



fol. W. Kwiatkowski

JANINA MIKOŁAJCZYK

Nowy

www.chck.chmielnik.com

KURIER



CHMIELNICKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

KWIECIEŃ 2013

(ROK XV)

4 (158)

Cena 2 zł

ISSN 1640-7830

**TEATRZYK
„CHMIELNICKA GĘŚ”**

przedstawia

**„IGRASZKI
Z DIABŁEM”**

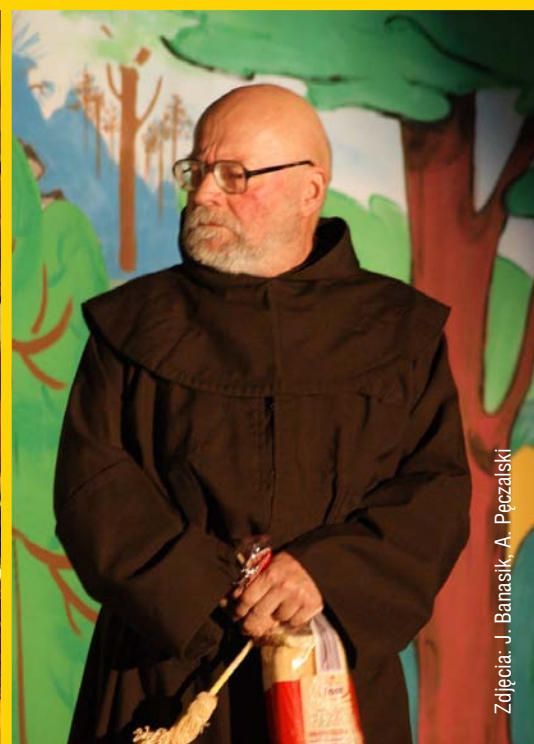


fol. J. Banasik

WIELKANOC 2013 - CHMIELNIK









STOWARZYSZENIE „LEJDIS”



foto. W. Kwiatkowski

TEATR CIUT FRAPUJĄCY Z PIŃCZOWA - "EMIGRANCY" SŁAWOMIRA MROŻKA



foto. W. Marchewka



phot. W. Kwiatkowski

„Ludzie zejdzcie z drogi
bo listonosz jedzie...”



phot. K. Banasik

ZIMOWE PISANKI

FORMACJA TANECZNA „FLESZ”



phot. W. Kwiatkowski

WESOŁEGO ALLELUJA



LAUREACI KONKURSU „WIELKANOCNE TRADYCJE”



**UCZESTNICY ELIMINACJI TURNIEJU
„MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM”**

Centrum Integracji Społecznej

W piątek, 15 marca br., w Chmielniku otwarto Centrum Integracji Społecznej. Instytucja znalazła swoją siedzibę w odnowionym budynku przy ulicy Witosza, w którym do niedawna mieścił się Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

W ceremonii przecięcia wstęgi oraz poświęcenia obiektu uczestniczyli: Zdzisław Wrzałka – starosta kielecki, Marianna Wira – przewodnicząca Rady Miejskiej w Chmielniku, Jarosław Zatorski – burmistrz MiG Chmielnik, Stanisław Strąk – wójt gminy Pierzchnica, Halina Olenzka – prezes zarządu Fundacji „Nadzieja Rodzinie”, Jolanta Rybczyk – dyrektor Szpitala Powiatowego w Chmielniku, Jerzy Grusiecki – prezes Zarządu Zakładu Usług Komunalnych, Bożena Chmielewska – kierownik Zakładu Opieki Leczniczej w Chmielniku. Obecni byli kierownicy instytucji działających na terenie powiatu kieleckiego oraz grupa uczestników programu edukacyjnego CIS. Prezes Halina Olenzka w inauguracyjnym przemówieniu powiedziała m.in.:

– *Dzisiejsze wydarzenie, którym jest otwarcie Centrum Integracji Społecznej, jest w moim przekonaniu rzeczą ważną i wielką. W budynku, który od ponad wieku pełnił rozmaite funkcje, zaczyna się dziać coś nowego. Tutaj, ludzie pozbawieni możliwości pracy, znajdują wsparcie, aż do czasu, kiedy samodzielnie wyjdą na otwarty rynek pracy i zaczną zarabiać na swoje utrzymanie... Każdy człowiek, jeżeli tylko chce i uwierzy w swoje możliwości, może zająć naprawdę bardzo daleko. Jestem przekonana o tym, że nie istnieje pojęcie „marginalizacja społeczna”. O najbardziej nawet obniżonego poziomu życia można się odbić i temu właśnie ma służyć CIS... Mam nadzieję, że po roku spotkań z psychologami, prawnikami, doradcami zawodowymi i po utwierdzeniu się w swoich umiejętnościach zawodowych, młodzi ludzie wyjdą stąd pewni siebie, a my będziemy ich dalej wspomagać w podjęciu pracy... Centrum Integracji Społecznej nie miałyby szansy powstać w Chmielniku, gdyby Stowarzyszenie oraz Fundacja „Nadzieja Rodzinie” nie spotkały na swojej drodze wspaniałych ludzi, troszczących się o losy drugiego człowieka. Mówię tu o Jarosławie Zatorskim, burmistrzu Chmielnika oraz Stanisławie Strąku, wójcie gminy Pierzchnica. Wielką rolę w całym przedsięwzięciu odgrywa również nasz drugi partner – Zakład Usług Komunalnych w Chmielniku, z prezesem Zarządu Jerzym Grusieckim...*

Zdzisław Wrzałka – starosta kielecki, poproszony o zabranie głosu mówił m.in. – *Bardzo się cieszę, że w Chmielniku, w powiecie kieleckim powstała instytucja, której zadaniem będzie służba najbardziej potrzebującym. Nie jestem zaskoczony tym, że CIS powstało właśnie w Chmielniku. Z doświadczenia wiem, że w tym miasteczku realizowało się i realizuje wiele cennych inicjatyw, tak bardzo potrzebnych społeczeństwu. Wie, również o tym, że Stowarzyszenie i Fundacja „Nadzieja Rodzinie” skutecznie działa na rzecz osób najbardziej potrzebujących pomocy. Dotyczy to zarówno młodzieży jak i osób dorosłych. Zarówno ks. dr Andrzej Drapała jak i prezes Halina Olenzka są od lat związani z Chmielnikiem. Ich działania na tym terenie są godne najwyższych słów uznania i wierzę, że również CIS będzie skutecznie służyło wszystkim potrzebującym wsparcia... Swoimi refleksjami podzielił się z zebranymi gospodarz naszej gminy Jarosław Zatorski, który w wystąpieniu wyrażnie nacechowanym troską o dobro mieszkańców, mówił – *Początkowo nosiliśmy się z zamiarem wyburzenia tego wiekowego budynku. Zaufaliśmy jednak ludziom, którzy wyszli z inicjatywą utworzenia tutaj Centrum Integracji**



Spolecznej. Mam nadzieję, że to wspólne dzieło będzie miało pozytywne konsekwencje w przyszłości. Dwadzieścia osób, które zapoczątkowały tutaj próbę wyrwania się z kręgu niemożności życiowej, będzie przez nas wspomagane przez 2 kolejne lata. To dość długi okres w życiu człowieka. Pierwszy rok będzie przeznaczony na osobiste doskonalenie się, a w drugim osoby te przejdą do samodzielnej pracy w jednostkach, które podlegają samorządowi. Postaramy się wywiązać z naszych zobowiązań. Wspólnie z wójtem Stanisławem Strąkiem, nie będziemy partnerami, których trzeba prosić i zachęcać do nieustannej współpracy. Musi być ona oparta na wzajemnym zaufaniu i konsekwencji w działaniu. Mam świadomość i poczucie wielkiej odpowiedzialności, że tej inicjatywy nie można pozostawić samej sobie... Otwarcie CIS łączymy z uruchomieniem działalności dwóch Spółdzielni Socjalnych, co na mapie województwa stanowi pewien ewenement. Długo rozważaliśmy, w jakich obszarach te Spółdzielnie mogą funkcjonować i przynosić zamierzone efekty. O tym, czy podjęliśmy trafne decyzje, przekonamy się już za kilka miesięcy. Ta działalność także będzie potrzebowała naszego wsparcia. Wielką rolę odegra w tym, zapewne, prezes Zakładu Usług Komunalnych Jerzy Grusiecki. Jarosław Zatorski wspominał również o dobrych kontaktach z ks. dr Andrzejem Drapałą, działalnością Klubów Wolna Strefa oraz pliku doświadczeń wynikających z kilkuletniej współpracy ze Stowarzyszeniem Nadzieja Rodziny. Poruszył, przy okazji, zagadnienia związane z funkcjonowaniem ZOL, gdzie opiekę znajdują ludzie starzy, schorowani, niekiedy zupełnie niedołążni, potrzebujący wsparcia i fachowej opieki. W podobnym tonie wypowiadał się Stanisław Strąk, który zadeklarował daleko idącą pomoc w realizacji podjętej inicjatywy i podkreślił, że główny ciężar powstania CIS wzięła na siebie gmina Chmielnik. – Cieszę się z tego, że jesteśmy partnerami w tym projekcie, bo obydwie gminy sąsiadują ze sobą i od lat w sposób naturalny współpracują ze sobą.

Ks. dr Andrzej Drapała – prezes Stowarzyszenia „Nadzieja Rodziny” w okolicznościowym wystąpieniu powiedział – *W czasach, kiedy coraz bardziej brakuje ludzi, którzy myślą o drugim człowieku, ja dziękuję Bogu za to, że na mojej drodze postawił ludzi otwartych na innych, którym nie jest obcy los bliźniego. Podczas spotkań z burmistrzem Zatorskim, zawsze ujmowała mnie jego troska i myśl o poprawie losu człowieka potrzebującego pomocy. Zagrożonego przez drapieżny rynek pracy i współczesny kapitalizm, który niesprawiedliwie traktuje ludzi, niejednokrotnie wyrzucając ich na margines życia... Przed kilkoma laty burmistrz Zatorski dał nam impuls wyjścia z Klubami Wolna Strefa, w tereny wiejskie. Był to przysłowiowy „strzał w dziesiątkę”, ponieważ okazało się, że właśnie w wioskach, takie placówki są niezwykle potrzebne. Jestem głęboko przeświadczony, że również CIS nie jest incydentem projektowym obliczonym na 2 lata istnienia. Wierzę w to, że to miejsce będzie tętniło życiem i rozwijało się, ku radości i pomyślności naszych beneficjentów. Dziękuję władzom samorządowym gmin Chmielnik i Pierzchnica za zaufanie i pomoc w tworzeniu nowej jakości życia społecznego w obszarze działalności Centrum Integracji Społecznej. Po oficjalnych wystąpieniach, siedzibę CIS, po odmówieniu wspólnej modlitwy, poświęcił ks. dziekan Franciszek Siarek. W słowie wstępnym kierownika CIS Janiny Mikołajczyk do Informatora CIS, czytamy: Centrum Integracji Społecznej w Chmielniku, rozpoczęło swa działalność od marca 2013 roku. Organizatorem pierwszego w powiecie ziemskim kieleckim CIS-u jest Fundacja „Nadzieja Rodziny”, jednakże CIS jest wydzieloną organizacyjnie i finansowo jednostką. Fundacja w celach statutowych zajmuje się problemami osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Chcąc*

pomóc osobom długotrwale bezrobotnym i niepełnosprawnym Fundacja znalazła partnerów projektu w postaci Gminy Pierzchnica oraz Zakładu Usług Komunalnych w Chmielniku. Środki, które zostały przeznaczone na wyposażenie 5 warsztatów działających w obrębie CIS zostały pozyskane z Funduszy Europejskich w ramach projektu „Aktywizacja zawodowa i społeczna osób zagrożonych wykluczeniem społecznym poprzez utworzenie i funkcjonowanie Centrum Integracji Społecznej”. W zajęciach Centrum uczestniczyć będzie, na przestrzeni 2 lat, 40 osób. Przez 12 miesięcy (pierwszy miesiąc próbny), raz w tygodniu będą oni uczestniczyć w zajęciach reintegracyjnych, prowadzonych przez specjalistów: psychologa – terapeutę, doradcę zawodowego oraz pracownika socjalnego. Przez pozostały czas będą się uczyć zwođu i zdobywać praktykę zawodową, przebywając minimum 6 godzin dziennie na zajęciach. Centrum stale współpracuje z Zakładem Usług Komunalnych, Zakładem Opiekuńczo Lecznym oraz Spółdzielnią Socjalną „Chmielnickie Smaki”. Uczestnicy rozpoczynają od drobnych prac w ramach warsztatów: eko-porządkowego, remontowo-budowlanego/instalacyjno-hydraulicznego, kulinarno-cateringowego, opieki nad osobami starszymi, administracyjno-biurowego. Jakość i skuteczność warsztatów i szkoleń w CIS zależy nie tylko od umiejętności dobranego do potrzeb i możliwości każdego uczestnika programu edukacyjnego, lecz także od przygotowania i umiejętności instruktorów oraz wykładowców. Od samego początku pracy edukacyjnej uczestnicy oswojani są z myślą, że będą pracowali na zewnątrz i po odpowiednim przeszkoleniu będą funkcjonowali na otwartym rynku pracy. Historia każdego uczestnika jest inna i wymaga indywidualnego podejścia w związku z czym wobec kadry obowiązują bardzo wysokie wymagania, ponieważ praca z uczestnikami CIS wymaga kompetencji, cierpliwości, czasu i wysiłku”.

Waldemar Kwiatkowski





**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
ŚWIĘTOKRZYSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



W dniu 14.03.2013 Gmina Chmielnik podpisała umowę z firmą MOLEWSKI Sp. z o.o ,ul. Kałiska 11, 87-860 Chodecz na wykonanie projektu pn.: „Przebudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków w Chmielniku. Wykonawca robót został wybrany w wyniku przeprowadzonego postępowania przetargowego o udzielenie zamówienia publicznego.

Projekt będzie realizowany ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego na lata 2007 – 2013 oraz środków własnych. Szacunkowy koszt budowy 8.000.000,00 zł.

Przedmiot zamówienia obejmuje roboty budowlano - montażowe, umożliwiające modernizację istniejącej oczyszczalni w zakresie procesu oczyszczania mechanicznego, biologicznego i gospodarki osadowej oraz obiektów towarzyszących, przy zachowaniu dotychczasowej przepustowości.

Koordynatorem projektu jest Marta Wójtowicz

... dla rozwoju Województwa Świętokrzyskiego...

Młodzież Zapobiega Pożarom

W trzech kategoriach wiekowych, w dniu 21 marca br., w Domu Kultury w Chmielniku, odbyły się eliminacje gminne Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom”.

Na podstawie regulaminu OTWP, jury w składzie: st. kpt. Jarosław Drożdżowski, st. kpt. Bogdan Niezgoda, st. kpt. Piotr Sokół, wyłoniło laureatów Turnieju. W kategorii uczniów szkół podstawowych, bezkonkurencyjnym okazał się Dawid Janus ze Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku. W II kategorii najlepszą wiedzą wykazała się Zuzanna Sobaś, uczennica Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku. W III grupie wiekowej nagrodzono Martę Królikowską, uczennicę ZS nr 3 w Chmielniku (LO im. Adolfa Dygasińskiego). Zasłużone gratulacje odebrali także laureaci drugich i trzecich miejsc – Sebastian Misztal i Michał Doros z Piotrkowic, Olga Janus i Magdalena Maciągow-



ska z gimnazjum w Chmielniku, Paweł Piwowarski z ZS nr 3 w Chmielniku oraz Mateusz Janus z ZDZ Chmielnik. Uczestnicy Turnieju otrzymali upominki, dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Organizatorzy dziękują za wsparcie następującym instytucjom: SKOK Jaworzno, Bank PKO BP agencja w Chmielniku, ING Bank Śląski Oddział w Chmielniku, Lokalna Grupa Działania „Białe Ługi” w Daleszycach, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Chmielniku, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Chmielniku, Restauracja „Wilczyńiec” w Śladkowie Małym, Burmistrz Miasta i Gminy Chmielnik, Chmielnickie Centrum Kultury, Zakład Usług Komunalnych w Chmielniku, Ochotnicza Straż Pożarna w Chmielniku, Jednostka Ratowniczo – Gaśnicza nr 4 w Chmielniku, Stacja Diagnostyczna Car Bud w Chmielniku, Ochotnicza Straż Pożarna w Sędziejowicach, Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Chmielnik. Organizatorem gminnych eliminacji był Zarząd Oddziału Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. - Podstawowym zadaniem Turnieju jest popularyzowanie przepisów i kształtowanie umiejętności w zakresie ochrony ludności, ekologii, ratownictwa i ochrony przeciwpożarowej. W szczególności służy popularyzowaniu wśród dzieci i młodzieży znajomości przepisów przeciwpożarowych, zasad postępowania na wypadek pożaru, praktycznych umiejętności posługiwania się podręcznym sprzętem gaśniczym, wiedzy na temat techniki pożarniczej, organizacji ochrony przeciwpożarowej oraz historii i tradycji ruchu strażackiego, informował Prezes Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP druh Stanisław Żelichowski.





Droga krzyżowa

Droga krzyżowa to w Kościele katolickim nabożeństwo wielkopostne o charakterze adoracyjnym, polegające na symbolicznym odtworzeniu drogi Jezusa Chrystusa na śmierć i złożenia Go do grobu. Tradycja odprawiania Drogi Krzyżowej powstała w Jerozolimie. W średniowieczu rozpowszechnili ją franciszkanie, którzy oprowadzając pątników zatrzymywali się przy stacjach przedstawiających historię śmierci Jezusa. Liczbę czternastu stacji ustalono w XVII wieku. W kościołach katolickich droga krzyżowa przedstawiana jest w obrazach lub rzeźbach rozmieszczonych na ścianach bocznych świątyni. Stacje drogi krzyżowej to nie tylko odtworzenie wydarzeń z ostatnich dni Chrystusa. Mają one swoją bogatą symbolikę. Dla katolików są również podstawą rozważań medytacyjnych dotyczących m.in. tego czym jest prawda, miłość itp. Jan Paweł II odprawił drogę krzyżową w każdy piątek przez cały rok i codziennie w wielkim poście (...) Do erygowania prawdziwej Drogi Krzyżowej wymaga się 14 stacji krzyżów, przy których zwykle się zamieszcza z pożytkiem tyleż obrazów, przedstawiających stacje jerozolimskie. Zgodnie z powszechnie przyjętym zwyczajem pobożna praktyka składa się z czternastu pobożnych czytań, do których dodaje się pewne wezwania modlitewne. Obecnie, często pojawia się także piętnasta stacja tj. Zmartwychwstanie, która, jak wierzą katolicy, nadaje sens całej ofierze Jezusa. Późnym popołudniem, w piątek 22 marca br. ulicami Chmielnika, pod przewodnictwem ks. proboszcza Franciszka Siarka przeszła procesja drogi krzyżowej. Pomimo niesprzyjającej pogody skupiła ona kilkuset mieszkańców parafii. Przywiązanie do wiary i tradycji wykazali druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej, Rycerze Kolumba, dzieci, młodzież oraz dorośli mieszkańcy. Z modlitwą i nabożnym śpiewem przemierzono trasę od kościoła parafialnego, poprzez Osiedle Słoneczne i dalej ulicą Dygasińskiego, z powrotem do świątyni, gdzie ks. dziekan udzielił wszystkim kapłańskiego błogosławieństwa.

Obchody Dnia Kobiet w Chmielnickim Centrum Kultury

W niedzielę 10 marca 2013 roku z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odbył się spektakl teatralny pt. „Casting” przygotowany przez Stowarzyszenie „Lejdis”.

Spektakl poprzedziły pełne wdzięku tańce w wykonaniu Zespołu KAMENA z Chmielnickiego Centrum Kultury. Bardzo efektownie zaprezentowała się formacja taneczna „Flesz Bojs” Adriana Wilmana z Piotrkowic. Porwały publiczność brawurowe układy choreograficzne, inspirowane m.in. wschodnimi sztukami walki. Pole do popisu miał utalentowany Adrian oraz znana z wcześniejszych tanecznych pokazów Natalia Pietras. Niezwykła tancerka dała kolejny popis, udowadniając, że w rytm muzyki potrafi świetnie poruszać się zarówno w pozycji, klęczącej, leżącej jak i siedzącej.

Stowarzyszenie „Lejdis” uzyskało dofinansowanie na organizację warsztatów teatralnych, które zostało zwieńczone spektaklem, a jego motywem przewodnim była oczywiście „kobieta”. Wszystkie role w spektaklu były obsadzone przez członkinie stowarzyszenia. Ciekawostką jest również fakt, że scenariusz tego przedstawienia został napisany przez członkinie, na serii warsztatów pod okiem profesjonalisty – Ewy Lubacz, aktorki Teatru Lalki i Aktora Kubuś w Kielcach. „Grantodawcą”, dzięki któremu zrealizowano przedsięwzięcie, jest Ośrodek Promowania Przedsiębiorczości z Sandomierza, a pieniądze pochodziły z Projektu „Mikrodotacje na start dla lokalnych organizacji po-

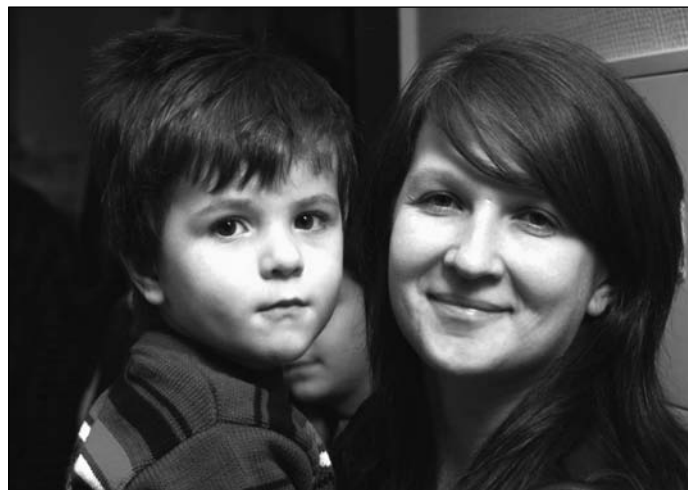
zarządowych z województwa świętokrzyskiego”, który jest dofinansowany ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

Spektakl został wykonany w obsadzie: Aneta Buczyński - Renata Wojnowska, Edyta - Agata Segda, Jola - Katarzyna Pańek, Alicja - Mirona Wesołowska, Krystyna - Barbara Kowal, Łucja - Karolina Mazurczak, Gosia - Paulina Mołęda, Agata - Elwira Majewska, Mariola - Iwona Pietrzyk, Jadwiga - Grażyna Kręcisz.

Stowarzyszenie LEJDIS powstało z inicjatywy dwóch pań, na początku października 2011 r. Członkami Stowarzyszenia są kobiety z siedmiu gmin województwa świętokrzyskiego: Pierchnica, Bogoria, Chmielnik, Daleszyce, Gnojno, Staszów, Szydłów.

Stowarzyszenie podejmuje inicjatywy pozyskiwania środków na swoją działalność statutową, aktywizację członków oraz integrację ze środowiskiem lokalnym. Członkinie stowarzyszenia to aktywne kobiety z pasją, które chętnie podejmują nowe wyzwania, jednak często napotykają na wiele trudności. LEJDIS mimo swej krótkiej działalności wykazało się ogromną aktywnością i zaangażowaniem.

red





zdjęcia W. Kwiatkowski

„Świat bez kobiet byłby jak ogród bez kwiatów”

Pod takim hasłem dnia 7 marca w Świetlicy Samorządowej w Grabowcu odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Kobiet zorganizowane przez wychowawców świetlicy, Radę Sołecką oraz Koło Gospodyń Wiejskich. Na spotkanie licznie przybyły mieszkanki Grabowca. Imprezę otworzył sołtys Zbigniew Ryk.

Następnie przyszła kolej na część artystyczną. W programie wystąpiły dzieci ze świetlicy z wierszykami związanymi z tematyką imprezy oraz zaśpiewały piosenki przygotowane pod kierunkiem instruktora Kamila Kryczki. Na scenie zadebiutowała także młodzież gimnazjalna, która wcieliła się w rolę kabareciarzy. Przedstawili oni skecze znanych kabaretów pt. „Być kobietą” oraz „Sąd”. W uroczystości nie zabrakło dobrego humoru. Zebrani goście nagrodzili młodych artystów licznymi brawami.



Po części artystycznej zebrane panie zostały zaproszone na poczęstunek przygotowany przez członkinie z Koła Gospodyń Wiejskich z Grabowca. Tym razem przygotowywały staropolskie potrawy takie jak: pieczony karczek i boczek, krokiety, paszteciki, faszerowane jajka, różnorodne sałatki oraz danie regionalne, którym są faszerowane sakiewki. Z imprezy na pewno nikt nie wyszedł głodny.

Na spotkaniu nie zabrakło także słodkości. Ukoronowaniem imprezy był ogromny tort, który smakował wyśmienicie. I w tak przyjemnej atmosferze uroczystość dobiegła końca, a kolejne spotkanie, Drogie Panie już za rok.

Agnieszka Pałyga, Tamara Bielecka



Wiosna nie... zaskoczyła

Tegoroczna, długa, śnieżna zima, podczas której z szarych chmur tylko kilkakrotnie pokazało się słońce, ani myślała ustępować miejsca wiosnie. Nie dość, że wskutek pogodowych anomalii, dawno zapomnieliśmy o „przedwiosniu”, to tę najbardziej oczekiwaną porę roku, kiedy to Pani Wiosna zwykła roztaczać przed nami swoje uroki, powitaliśmy szczerze ubrani w ciepłe zimowe okrycia. Temperatura w nocy i w ciągu dnia spadała poniżej zera, okolica pokryta była grubą warstwą śnieżnego puchu, pełne ręce roboty miały służby odpowiadające za odśnieżanie. Ptaki ani myślały oddać się od pełnych ziarna karmników, a jedyną zapowiedzią nadchodzącej wiosny były kolorowe wielkanocne palmy, wystawione przed chmielnickimi kwaciarniami.

wk



Native speaker w chmielnickim gimnazjum

„As many languages you know, as many times you are a human being”

(T.G. Masaryk)

Nauka języków obcych w aspekcie obecnego i przyszłego rynku pracy wydaje się być oczywistą potrzebą młodzieży. Wszyscy jesteśmy kuszeni bardzo szerokim spektrum metod nauczania języków, począwszy od systemu Sita, który oferuje nam opanowanie słownictwa w stanie relaksu, aż do metod tradycyjnych, znanych od lat. Niewątpliwie najistotniejsze w nauce języka obcego jest podejście komunikacyjne, to znaczy umiejętność rozumienia i bycia zrozumianym przez naszego rozmówcę.

Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom chmielnickie gimnazjum od lat stwarza bardzo atrakcyjną ofertę zajęć

językowych dla swoich uczniów. Obecnie realizowany jest trzeci projekt w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, w którym uwzględniono warsztaty językowe dla młodzieży. Są to zajęcia pozalekcyjne, zarówno z języka angielskiego, jak i niemieckiego, prowadzone w Chmielniku i w Piotrkowicach. Autorzy projektu uwzględnili w opracowanym wniosku, cykl konwersacji z native speakerem, czyli lektorem, którego językiem ojczystym jest język angielski. Chcielibyśmy w ten sposób stworzyć gimnazjalistom namiastkę bezpośredniego kontaktu z językiem. Zajęcia przede wszystkim miały na celu kształtowanie umiejętności

skutecznego porozumiewania się w sytuacjach typowych i nowych dla uczniów. Gimnazjaliści podczas zajęć z native speakerem przełamali barierę językową i doskonale poradzili sobie w kontaktach z p. Susan Estrada - lektorem, pochodzącym z Ameryki Południowej, mającej ogromne doświadczenie w nauczaniu języka angielskiego i hiszpańskiego w wielu europejskich szkołach. Młodzież także doceniła możliwość udziału w konwersacjach, o czym świadczą ich wypowiedzi. Poniżej przytoczono kilka z nich:

„Według mnie zajęcia takie są bardzo przydatnym doświadczeniem. Możemy wzbogacić zasób słownictwa dotyczącego codziennych sytuacji oraz poprawić wymowę.” A. Grzywacz kl. 3a

„Zajęcia z native speakerem wspominam bardzo pozytywnie. Dzięki nim czuję się bardziej swobodnie posługując się językiem angielskim.” B. Skuza kl. 3a

„Z wielką ochotą poszłabym jeszcze raz na takie zajęcia.” W. Pakosińska – kl. 2b

„...kiedy nie mamy wyjścia, musimy mówić po angielsku.” W. Szymańska – kl. 3c

Warsztaty konwersacyjne z native speakerem uwzględnione zostały również w budżecie projektu na przyszły rok szkolny. Ponadto nauczyciele Gimnazjum, którzy opracowywali wnioski o dofinansowanie projektów unijnych, zadbali o to, żeby uczniowie naszej szkoły uczyli się języków obcych w nowoczesnej multimedialnej pracowni językowej. Zarówno angiści, jak i germaniści, dysponują dobrze wyposażoną bazą dydaktyczną w postaci słowników językowych oraz oprogramowań multimedialnych. Jesteśmy dumni, że wyposażenie naszej pracowni jest również nowoczesne, jak w wielu renomowanych szkołach ponadgimnazjalnych. Jesteśmy przekonani, że dzięki funduszom unijnym, udało nam się stworzyć bardzo dobre warunki do nauki języków obcych.

Odnosząc się do czeskiego powiedzenia, cytowanego na wstępie, pragniemy uświadomić młodzieży, że nauka każdego języka obcego otwiera przed nimi wiele drzwi we współczesnym świecie.

Justyna Zamojska



Misterium Męki Pańskiej

Teatr z Piotrkowic w 2013 roku wystawił w morawickim i pierzchnickim kościele oraz dwukrotnie w świątyni pw. Zwiastowania NMP misterium „Męki Pańskiej”, autorstwa ojca Grzegorza Zaplatyńskiego, głównego reżysera i odtwórcy pierwszoplanowej roli Jezusa z Nazaretu. Twórcom widowiska należą się słowa uznania za wzruszające przedstawienie scen ewangelicznych, refleksje nad sensem cierpienia Chrystusa oraz organizacyjne rozwiązania, szybkie zmiany dekoracji; należało bowiem błyskawicznie po nabożeństwie przystąpić do inscenizacji, uruchomić akustykę, oświetlenie. Sztukę rozpoczyna odsłona I z tryumfalnym wjazdem Jezusa do Jerozolimy, wielokrotnie pojawia się postać Nikodema, (w tej roli Edward Lasek), poszukującego ratunku dla Mistrza. W odsłonie III występuje Kajfasz - dobra rola Marka Majkowskiego. Dominik Kmiecik przekonująco zagrał rolę Judasza z jego zagubieniem i błędnymi decyzjami. Widowni podobała się scena z Wieczernika, gdzie Jezus umywał nogi apostołom. Poruszająca była scena samotności, opuszczenia i cierpienia Jezusa w Ogrodzie Oliwnym. Najwięcej wysiłku, koncentracji oraz wielu środków wyrazu wymagała rola Jezusa. Ojciec Grzegorz sprostął temu zadaniu. Aktorzy wygłaszali tekst bez mikrofonu. Najdonioślejszy głos ma Edward Rządowski, grający Faryzeusza. Nie tylko treść tekstu, już sama barwa głosu i jego siła może oskarżać postawionego przed sądem. Widowni zaimponował Jan Łabędzki jako świadek, świetnie naśladowający język Żydów. Wśród występujących były także dzieci: Bartek, Piotruś i Wojtuś Klank, które rozkosznie baraszkowały w pałacu Heroda. Katarzyna Nyk jako Klaudia – żona

Piłata przekonująco starała się wpłynąć na decyzję męża.

Paulina Pisarczyk w roli Marii Magdaleny wzruszyła widownię do łez, gdy rozpaczła, że ukradziono Ciało Pana Jezusa, a za chwilę cieszyła się z Jego zmartwychwstania, zaś Michał Jas jako Piłat zaprezentował kunszt sztuki aktorskiej. Proboszcz parafii piotrkowickiej - ojciec Leszek Stańczewski jako narrator i apostoł Mateusz rozpoczął i zakończył widowisko, za pomocą pytań retorycznych i słów modlitwy apelował, aby wiara w mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa znalazły miejsce w sercu każdego z nas.

Widzów ujmowała sugestywność gestów, mimiki osób, które nie wypowiadały słów, jak służące władców, niektórzy apostołowie.

Wszyscy aktorzy zaprezentowali się znakomicie. Nie sposób opisać grę ponad 50-osobowej grupy teatralnej. Zarówno role pierwszoplanowe, drugoplanowe i epizodyczne składają się na sukces tego pięknego spektaklu.

Aktorem była także muzyka, harmonijnie ilustrująca wydarzenia jak i wprowadzająca odpowiedni nastrój.

Wielokrotnie oglądałam misterium męki Pańskiej, ale zawsze bez ukrzyżowania Chrystusa, nie ma jej także w widowisku wielkopiątkowym w Kalwarii Zebrzydowskiej. Twórcy z Piotrkowic poradzili sobie bardzo umiejętnie z tą naturalistyczną sceną.

Na pochwałę zasługuje scenografia, bogata w rekwizyty – widok Jerozolimy, tron w komnatach Kajfasza i Heroda, menora, kolumna przed pałacem Piłata, krzyż, narzędzia kaźni, kamień obok grobu.

Słowa uznania kieruję pod adresem

wykonawców kostiumów. Krzysztof Pietras jako Herod prezentował się dostojnie w szatach królewskich. Żołnierze rzymscy przypominali antycznych wojowników, a starszyzna, kobiety przy ognisku, osoby z tłumu w strojach żydowskich przynosili widzów w klimat Jerozolimy sprzed 2000 lat.

Pieczę nad techniczną i akustyczną stroną przedstawienia sprawowali Waldemar Klank i Marcin Drejarz. Brawa dla asystenta reżysera Grażyny Bieleckiej – Wąchockiej, która czuwała nad całością widowiska.

Publiczność w Morawicy nagrodziła wykonawców owacją na stojąco, a ks. proboszcz Jan Cizek podziękował grupie teatralnej i pogratulował sukcesu, podobnie spektaklem zachwycali się widzowie w Pierzchnicy, zaś w Piotrkowicach na misterium przybyły również rodziny i przyjaciele aktorów, mocno przeżywając występ najbliższych. Sukcesem widowiska jest więc także integracja i pogłębianie więzi międzypokoleniowej. We współczesnym świecie, w dobie dominacji telewizji, Internetu, drogich biletów do teatru, misterium w wykonaniu amatorów z Piotrkowic jest darem dla lokalnej społeczności, spektaklem na wysokim poziomie z wielowątkowym przesłaniem i głębią przeżyć duchowych. Nie jest łatwo zgromadzić taką wielką liczbę ludzi chętnych do gry, do odbycia wielu prób, gdy niektórzy pracują, inni studiują, niełatwo przygotować kostiumy i dekoracje; tym większa zasługa organizatorów, którzy potrafią zainspirować innych, porwać do działania i zamienić świątynię na sceny teatralne.

Marianna Parlicka - Słowik





Przedruk RADAR – Gazetka Szkolna ZS nr 3 w Chmielniku nr 19 (41) 2013

Wywiad z Dyrektorem Sławomirem Wójcikiem

RAD. *Niebawem minie rok od rozpoczęcia reformy w szkołach ponadgimnazjalnych. Panie dyrektorze, jak Pan ocenia zmiany programowe zachodzące w liceach i technikach?*

S.W. W dobie ogromnego postępu naukowo - technicznego wiedza ma swoją wymierną wartość. Czynnikiem wpływającym na rozwój gospodarki rynkowej są kompetencje pracowników, które jednocześnie warunkują miejsce człowieka na rynku pracy i jakość życia.

Człowiek wykształcony ma poczucie własnej wartości, mądrze i odpowiedzialnie kieruje swoim życiem, stawia przed sobą ambitne cele i zadania oraz skutecznie przezwycięża trudności. Zasadniczym celem edukacji jest więc tworzenie szkoły otwartej, przyjaznej, bardziej efektywnej, kształcącej na potrzeby gospodarki i środowiska, w którym szkoła funkcjonuje.

Dokonujące się przemiany we wszystkich sferach naszego życia posiadają swe odbicie w nowej koncepcji kształcenia. Kształcenie do zmian to naczelne zadanie szkoły, która powinna przygotowywać uczniów uwzględniając możliwości jutra. Ci, którzy rozpoczynają dziś naukę w szkołach ponadgimnazjalnych wejdą na rynek pracy najwcześniej za kilka lat. Będzie to już inna rzeczywistość wymagająca nowych umiejętności i kwalifikacji. Największe szanse na ingerencję w bieg wydarzeń mają więc ludzie otwarci, odważni oraz świadomi swej kompetencji. Współczesna szkoła musi więc zapewnić swoim absolwentom nie tylko zasób wiedzy, ale umiejętność samodzielnego jej zdobywania, kształtując kreatywność oraz zdolność adaptacji do szybko zmieniających się warunków życia.

Jednym z ważniejszych zadań jest motywowanie młodych ludzi do określania własnych planów życiowych i konsekwencji w ich realizacji. Wzmacnianie motywacji wewnętrznej w sposób istotny wpływa na możliwości użytkowania wysokich wyników w każdej dziedzinie. Negatywna ocena rezultatów własnych działań wpływa destrukcyjnie na młodego człowieka demobilizując go do realizacji własnych zamierzeń.

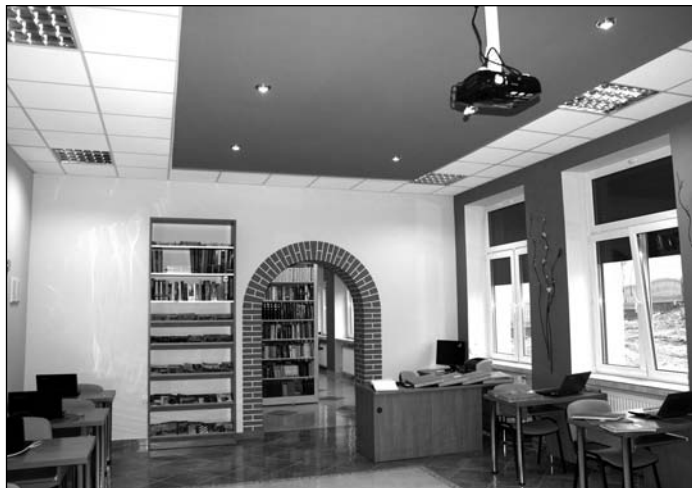
Nowe wyzwania, przed którymi stoi dziś Europa, to wyzwania również dla naszej szkoły. Do wdrożenia nowej podstawy programowej i wielu zmian, które już zostały wprowadzone w szkołach ponadgimnazjalnych przy-

gotowywaliśmy się przez kilka ostatnich lat. Nowoczesna baza dydaktyczna z pełnowymiarową halą sportową, nową biblioteką szkolną, bardzo dobrze wyposażonymi pracowniami przedmiotowymi, oraz zaangażowanie nauczycieli we wdrażaniu aktywizujących metod pracy pozwoliło osiągnąć wysokie wyniki egzaminów maturalnych. Zdawalność egzaminu w roku szkolnym 2011/2012 w Liceum Ogólnokształcącym wyniosła blisko 98 %, natomiast w technikum 82%. Wysoka jakość pracy szkoły została również potwierdzona wynikami ewaluacji zewnętrznej, podczas której w 3 wymaganiach szkoła uzyskała bardzo wysoki poziom spełnienia wymagań, a w 13 wysoki. Zostaliśmy zaproszeni do grona szkół twórczych.

RAD. *Na jakie dodatkowe formy wsparcia mogą liczyć uczniowie Zespołu Szkół Nr 3 w Chmielniku?*

S.W. Jako dyrektor Zespołu Szkół Nr 3 w Chmielniku mam świadomość, że sprawny system zarządzania, bardzo dobra baza dydaktyczna, życzliwi, dobrze wykształceni nauczyciele to czynniki warunkujące wysokie efekty pracy szkoły, ale dziś bardzo ważnym zadaniem jest pomoc każdemu uczniowi w odnalezieniu własnej drogi życiowej, pełnej osobistych i zawodowych sukcesów. Szkoła musi przygotować uczniów do podjęcia studiów wyższych. Pogłębiając więc współpracę z Politechniką Świętokrzyską, Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Wyższą Szkołą Ekonomii, Turystyki i Nauk Społecznych w Kielcach. Umożliwiamy uczniom szeroką indywidualizację nauczania w zakresie wyboru przedmiotów w zakresie rozszerzonym oraz możliwość rozwijania zainteresowań naukowych, sportowych i artystycznych. Po raz drugi Liceum Ogólnokształcące otrzymało podziękowania od Rektora Politechniki Świętokrzyskiej za bardzo dobrą współpracę oraz największą liczbę absolwentów spośród szkół ponadgimnazjalnych powiatu kieleckiego, którzy podjęli studia na tej uczelni. Uczniom technikum tworzymy również warunki do zdobywania dodatkowych kompetencji i kwalifikacji oraz umożliwiamy zdobycie pierwszych doświadczeń zawodowych poprzez płatne staże i praktyki zawodowe w polskich i europejskich firmach. Bardzo ważnym zadaniem dla dyrekcji pozostanie utrzymanie wysokiej dynamiki w pozyskiwaniu i wykorzystaniu środków unijnych ad-

Biblioteka ZS Nr 3 w Chmielniku



Pracownia gastronomiczna



resowanych bezpośrednio do naszych uczniów. Dotychczasowe działania pozwoliły na stworzenie w naszych szkołach nowych, systemowych rozwiązań, które umożliwiają uczniom bezpłatne kursy: prawa jazdy z jednokrotnym podejściem do egzaminu, kurs barmana i baristy, zajęcia z zakresu kompetencji społecznych, przedsiębiorczości i doradztwa zawodowego, interaktywnych technologii, płatne staże oraz czterotygodniowe praktyki zawodowe we Włoszech. Uczniowie uczestniczą również w licznych wycieczkach poznając nowe miejsca oraz europejską kulturę. Część zajęć w ramach projektów odbywa się w czasie ferii zimowych w Zakopanem, dając możliwość łączenia nauki z aktywnym wypoczynkiem. Działania te są obecnie adresowane do 100 uczniów. Ich wartość wynosi około 800 000 zł., co na jednego uczestnika projektu daje znaczącą kwotę kilku tysięcy zł. Podpisane umowy zabezpieczają realizację projektów z wykorzystaniem środków unijnych przez najbliższe dwa lata. Złożyliśmy również kilka nowych wniosków, które będą adresowane do uczniów rozpoczynających naukę w naszych szkołach w kolejnym roku szkolnym. Projekty te pozwolą znacząco rozszerzyć naszą ofertę o nowe, bezpłatne kursy kwalifikacyjne jak „kurs operatora wózków widłowych”, „kurs praktycznej księgowości”. Poprzez rozbudowę Centrum Kształcenia Praktycznego i Ustawicznego przy Zespole Szkół Nr 3 w Chmielniku oraz przeniesienie siedziby Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej do naszych obiektów przy ulicy Furmańskiej 1A zamierzamy wprowadzić innowacyjne rozwiązania w zakresie doradztwa zawodowego oraz pomocy psychologiczno-pedagogicznej stosowane w naszych partnerskich, niemieckich i angielskich szkołach. Dalej będziemy kontynuować realizację płatnych staży i za-



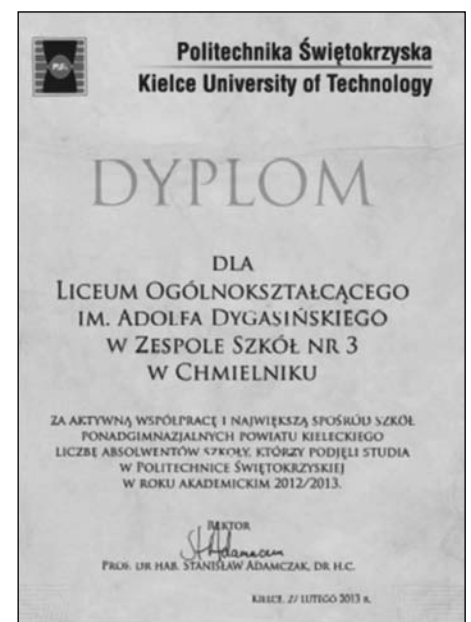
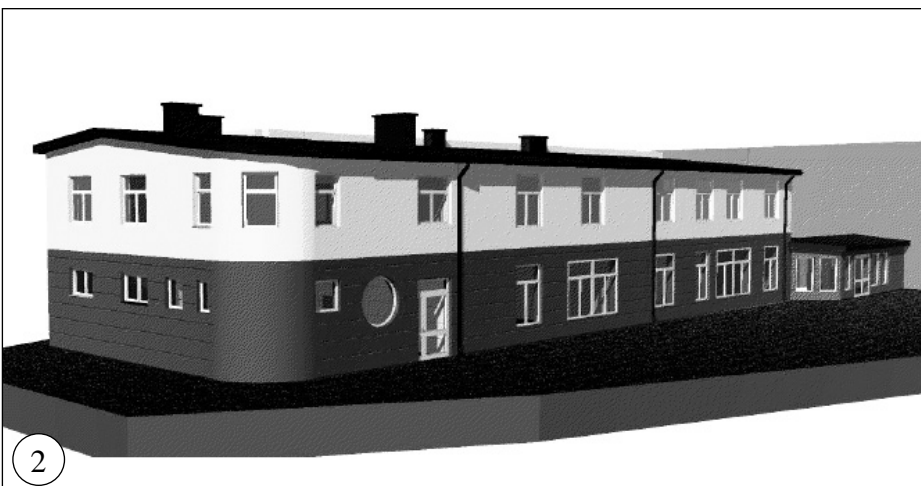
granicznych praktyk. Przy współpracy z Powiatowym Urzędem Pracy w Kielcach umożliwiamy również naszym absolwentom odbycie kilkumiesięcznych staży w naszej jednostce. Najlepsi mają szansę na zatrudnienie w CKPiU przy Zespole Szkół Nr 3 w Chmielniku oraz innych jednostkach Powiatu Kieleckiego. Wszystkie te działania zwiększają u naszych absolwentów poczucie własnej wartości i szeroko otwierają drogę na najlepsze uczelnie oraz polski i europejski rynek pracy. Jest to priorytetowe zadanie i jeden z ważnych elementów działań szkoły na rzecz środowiska w zakresie przeciwdziałania bezrobociu. Rozbudowa CKPiU, umożliwi osobom dorosłym zdobywanie nowych kwalifikacji zawodowych w ramach kursów kwalifikacyjnych. W tym roku szkolnym baza dydaktyczna została wzbogacona o nową pracownię gastronomiczną, zakupiono piętnaście nowych zestawów komputerowych do pracowni internetowej oraz dwie nowe tablice interaktywne. Kończymy remont świetlicy szkolnej, w której uczniowie będą mogli spożywać gorące posiłki. Korzystając ze wsparcia naszych nauczycieli, licznych instytucji, zagranicznych partnerów oraz znaczących

środków finansowych pozyskiwanych przez szkołę na realizację wielu projektów, każdy z naszych uczniów ma więc możliwość wszechstronnego rozwoju swoich zainteresowań i talentów oraz kształtowania własnej ścieżki kariery zawodowej. Pobyt w szkole jest więc nie tylko ciekawą podróżą po szerokim świecie wiedzy, ale interesującym doświadczeniem zawodowym, zdobywanym wspólnie w pięknych zakątkach naszego kraju i ciekawych miejscach Europy. Zachęcam więc absolwentów szkół gimnazjalnych do skorzystania z naszej szerokiej i atrakcyjnej oferty edukacyjnej.

Rozmowę przeprowadziły:
Katarzyna Mazur,
Małwina Cichońska kl. III B

Fot 1 – Spotkanie z dyrektorem JBC Akademii poświęcone nowoczesnym koncepcjom kształcenia.

Fot 2 – Wizualizacja Centrum Kształcenia Praktycznego i Ustawicznego przy Zespole Szkół Nr 3 w Chmielniku.



Agroturystyka ma się dobrze

W Śladkowie Małym, postrzeganym przed laty jako wzorcowa wioska agroturystyczna, z kilkunastu gospodarstw świadczących usługi agroturystyczne pozostało zaledwie kilka oferujących tę formę wypoczynku. Jednym z nich jest gospodarstwo agroturystyczne Agnieszki i Rafała Gawlików, położone w urokliwym zakątku zwyczajowo nazywanym „Borowcem”. Korzystając z ładnej pogody wybraliśmy się z wizytą, aby z rozmawiać z gospodarzami o tym jak się ma śladkowska agroturystyka.

Red. Co skłoniło państwa do zajęcia się tą nietatwą i absorbująca formą działalności, jaką jest prowadzenie gospodarstwa agroturystycznego?

A i R Gawlik – Postanowiliśmy kontynuować dzieło rozpoczęte w połowie lat dziewięćdziesiątych minionego wieku, przez Krystynę i Edwarda Braciszewiczów, rodziców mojej żony, którzy wtedy należeli do grona prekursorów, wytyczających standardy działalności agroturystycznej w naszym regionie. Dysponowali oni wówczas czterema pokojami gościnnymi, w zamieszkiwanym przez rodzinę budynku. W 2003 roku, kiedy staliśmy się prawnymi właścicielami gospodarstwa, przystąpiliśmy do budowy nowego obiektu, z myślą o przystosowaniu go do podejmowania gości, pragnących skorzystać z aktywnych form wypoczynku.

Red. Warto było zainwestować w to przedsięwzięcie?

A i R Gawlik – Bez wątplenia tak! Agroturystyka cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem, szczególnie wśród mieszkańców dużych aglomeracji, pragnących przynajmniej raz w roku oderwać się od szumu i zgiełku, towarzyszącego im w codziennym życiu. Wśród odwiedzających nas gości są osoby od lat spędzające u nas

wakacje. Bywa, że pokoje gościnne rezerwowane są z rocznym wyprzedzeniem.

Red. Co oprócz wygodnego noclegu oferujecie swoim gościom?

A i R Gawlik – Całodzienne wyżywienie oraz rozmaite formy rekreacji, wśród których największym powodzeniem cieszy się wędkowanie. Nasze czyste stawy, zasilane wodami rzeczki Sanicy są pełne dorodnych okazów karpia, szczupaka, lina, amura i sandacza. Chętni mogą poprobować emocjonujących, nocnych wypraw na raki. Wędkowanie u nas, nie wymaga posiadania kart wędkarskich. Obserwujemy, że od pewnego czasu, coraz popularniejsze staje się tzw. wędkowanie sportowe, charakteryzujące się tym, że złowione okazy nie trafiają na patelnię, lecz są sportowo wpuszczane do wody. Okoliczne lasy stanowią prawdziwy raj dla grzybiarzy. Spokojna okolica, sieć polnych dróg i ścieżek sprzyja spacerom lub rowerowym rajdom. Zagajniki, oczerety i kępy trzcin stanowią świetną kryjówkę dla ptactwa. Możemy zupełnie swobodnie obserwować stada dzikich kaczek, czaple, bociany i niezliczoną ptasią drobnicę, która szczególnie wiosną, umiła czas nieustannym świergotem i śpiewem. Wieczorami dużym zainteresowaniem cieszy się nowo wybudowana, tuż nad brzegiem stawu, altana ze stanowiskiem do grillowania oraz wędzarnią ryb. Amatorzy wioślarstwa mają do dyspozycji kajaki, łódkę i rowery wodne. Atrakcją dla najmłodszych jest plac zabaw, który w tym sezonie zostanie zmodernizowany i wyposażony w nowe, bezpieczne urządzenia służące dobrej zabawie: huśtawki, zjeżdżalnie i inne.

Red. Czy osoby spędzające u państwa wolny czas ogranicza pewien regulamin?

A i R Gawlik – Nasi goście cieszą się pełną swobodą. Nikomu nie przeszkadzają towarzyskie spotkania przy ruszcie lub ognisku, przeciągające się niekiedy do późnych godzin nocnych. Trzeba w tym miejscu nadmienić, że odpoczywające u nas osoby to ludzie wyrozumiali, taktowni i niehałaśliwi. Mile widziani są również czasowicze przyjeżdżający ze swoimi pupilami – kotami, pieskami, królikami...

Red. Ta obszerna sala, w której w tej chwili się znajdujemy, służy zapewne nie tylko jako jadalnia?

A i R Gawlik – To trafne spostrzeżenie! Jest to sala wielofunkcyjna. Można tutaj zorganizować np. średniej wielkości przyjęcie weselne, komunijne, urodzinowe itp. Coraz większą popularnością cieszą się zjazdy absolwentów i inne okolicznościowe np. w październiku ubiegłego roku gościliśmy uczestników 39 Międzynarodowego Polowania z Sokołami.

Red. Jaką bazą noclegową dysponuje Wasze gospodarstwo?

A i R Gawlik – Agroturystyci mają do dyspozycji 40 miejsc, w urządzonych na miarę oczekiwań, pokojach 2, 3 i 1 osobowych. Staramy się świadczyć usługi na najwyższym poziomie, a najlepszą miarą naszych starań jest to, że coraz częściej gościmy ludzi, którzy po spokój, kojącą ciszę i możliwość obcowania z nieskazitelną przyrodą, nierzadko przyjeżdżają tutaj z zagranicy.

Red. Wasza praca i wytrwałość została dostrzeżona przez burmistrza Miasta i Gminy Chmielnik. Jak odebraliście, państwo, wyróżnienie w Konkursie Chmielniczanie Roku 2012?

A i R Gawlik – To prestiżowe wyróżnienie niezwykle mile nas zaskoczyło. Poczuliśmy się zaszczytzeni tym, że wspólnie z pozostałymi wyróżnionymi osobami, w tym samym czasie i w tym samym miejscu, znaleźliśmy się na scenie Domu Kultury w Chmielniku, w towarzystwie laureatki Konkursu, wojewody świętokrzyskiego Bożentyny Pałki – Koruby, a dyplom i pamiątkowy grawerton wręczył nam osobiście burmistrz Jarosław Zatorski. Otrzymane wyróżnienie nie tylko nas nobilituje, ale przede wszystkim dopinguje do dalszej pracy nad doskonaleniem świadczonych przez nas usług agroturystycznych.

Red. Dołączam się do gratulacji. W imieniu Kolegium redakcyjnego „Nowego Kuriera Chmielnickiego”, życząc Państwu dalszych sukcesów w prowadzonej przez Was działalności.

Z Agnieszka i Rafałem Gawlikami rozmawiał Waldemar Kwiatkowski.



Profesjonalni amatorzy

Chmielnicki teatrzyk amatorski, działający przy Domu Kultury (Chmielnickie Centrum Kultury) jawi się widzom, jako placówka działająca dynamicznie, ambitna pod względem repertuarowym, estetycznym, aktorskim, scenograficznym, inscenizacyjnym czyli pod każdym względem. Wystawione Igraszki z diabłem Jana Drdy (1915-1970), czeskiego pisarza, autora powieści (Miasteczko na dłoni - 1940, Woda życia - 1941, Wędrowki Piotra Arcyłgarza - 1943), opowiadań (Milcząca barykada - 1946) i dramatów (Igraszki z diabłem - 1946) - potwierdzają ewolucję artystyczną wznoszącą, ku górze tego zespołu, który można bez wahania określić mianem: „profesjonalni amatorzy”. Wyrażam pełny podziw i szacunek dla całego Zespołu i Mecenasów wspierających tę działalność.

Warto przypomnieć, że polską prapremierę sztuki: Igraszki z diabłem zrealizował w Łodzi (1948) Leon Schiller. Przedstawienie utrzymane było w konwencji nawiązującej do ludowej wyobraźni, do teatru jarmarcznego. Scenografię robił Otto Axer, oprawę muzyczną skomponował Tomasz Kiesewetter, a w roli Sarka-Farka wystąpił Stanisław Łapiński.

Ten czeski pisarz w czasie wojny należał do ruchu konspiracyjnego, sympatyzował z marksizmem i komunizmem, był posłem do parlamentu oraz członkiem KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Był, jak to Czech, obojętny religijnie, ale dostrzegał problemy ludzkiego bytowania, nie tylko materialne (jak na marksistę przystało), ale także moralne istnienie Zła i Dobra w świecie. Operując określonymi symbolami, zbudował świat, pełen intrygi, w którym piekło i niebo oraz ich mieszkańcy: Lucjusz (Dariusz Wilczyński) oraz jego kooperanci: dwie urocze, ponętne i kuszące diablice, dr Solfernus (Agnieszka Pawłowska), dr Belial (Iwona Olech-Urban), kuszą na różne sposoby ludzi, obiecując zaspokojenie potrzeb, uszczęśliwienie każdego wedle życzenia, ale za wysoką cenę - za duszę. A potrzeby nie są zbyt wyrafinowane, ani trudne do zaspokojenia: dziewczyny chcą wyjść za mąż, Pustelnik (Andrzej Pęczalski), pozorując ascezę, chce ratować biedne ludzkie duszyczki od piekła i siebie od pokus; Zbój (Waldemar Kwiatkowski) straszy ludzi potężną maczugą, okrada zabłąkanych w lesie przechodniów. Patrząc na grę Zbojza Sarka Farka pomyślałem, że jest to naturalny talent aktorski, wyczuwający i wczuwający się w mentalność odtwarzanej postaci. Najbardziej zrównoważony, wręcz stoicki jest Marcin Kabat (Paweł Wysocki), który sam ma niewielkie potrzeby, ale chciałby uszczęśliwić wokół siebie ludzi. To wobec niego owe ponętne, urocze i kuszące wszystkimi wdziękami diablice są właściwie bezradne i bezsilne. Dopiero cudza krzywda i niedola wprowadzają bohatera w sytuacje nieco kłopotliwe. Anioł (Ewa Wawrzyk), przedstawiciel Nieba, posłaniec Najwyższej Instancji ma w tym świecie znaczenie i wagę, może przecież anulować wszelkie kary i każdemu, nawet Zbojzowi, nie mówiąc o chciejstwach naiwnych dzierłatek - Księżniczki (Martyna Zawierucha) i Kasi (Agnieszka Zawierucha). Złotowłosa i skrzydlata mogłaby pewnie wzlecieć ku wyżynom przy pomocy skrzydeł, ale znaczenie i waga posłannictwa nie pozwalają.





zdjęcia J. Banasik, W. Marchewka

W sztuce autor, nawiązując do bogatej tradycji teatru ludowego, włoskiej komedii dell'arte, literatury sowi-zdrzałskiej, mieszczańskiej (Wyprawa plebańska, Albertus z wojny), wykorzystał odwieczne stereotypy i schematy ludowej wyobraźni: strachy w starym młynie, diabeł elegant, uwodziciel, odważny były żołnierz, cwany wyjadacz, co to śmieje się z diabłów i nie wierzy w czary i dziewczęta wedle ludowych standardów: jedna kapryśna (Księżniczka), druga zaś potrzebuje chłopa, choć o jednym oku, byle tego roku, więc wszystko w niej się natęży i woła: męża, męża. I jedna, i druga udźwignęły te, wbrew pozorom, nie łatwe role.

Dowcip i humor należą do kategorii ludowej, są dosadne, wyraziste, bliższe wulgarności, zwłaszcza w gestach (Scholastyk), niż sublimacji, wyrafinowania. Stąd krzyki, wrzaskliwe tyrady zamiast argumentów. Na tym tle Paweł Wysocki stworzył interesującą postać głównego bohatera (Marcin Kabat). Wydaje mi się, że reżyser tego przedstawienia dobrze odczytał i zinterpretował gatunek dowcipu, wprowadzając przede wszystkim w kreowaną przez siebie postać Scholastyka, określoną gestykulacją, mimiką (wąchanie pieczonego kurczaka). Tu moim zdaniem Andrzej Pęczalski niepotrzebnie dał się ponieść emocjom, które wyrażał krzykiem, tupaniem, biciem kosturem w podłogę. Sądzę, że autentyczna czy pozorowana „duchowość” pustelnika byłaby o wiele silniejsza, gdyby się ujawniła w wyciszeniu (w syczeniu) – nie w krzyku. Przecież ta postać przypomina Molirowskiego Świętoszka.

Scenografię, całą plastyczną oprawę spektaklu, jak zwykle znakomitą, wykonała Małgorzata Gładyszewska (scenografia, inspicjent - awansowała), a koło młyńskie podobno własnoręcznie wykonał dyrektor ChCK, Włodzimierz Marchewka.

Trzeba jednak zauważyć ważny element tej sztuki, mianowicie zawartą w niej filozofię egzystencjalną, mniej może ekonomiczną a bardziej metafizyczną. Chodzi w niej, ni mniej, ni więcej, tylko o szczęście człowieka. Nie jest ważne, jak ta problematyka została przedstawiona i wyrażona, przy pomocy jakich środków artystycznych, negatywnie czy pozytywnie odnosi się do niej autor i poszczególni uczestnicy świata przedstawionego – ważna jest jej obecność, bo podnosi te banalne zdarzenia do rangi swoistego uniwersum humanistycznego. Koncepcja reżyserska i inscenizacyjna jest nader czytelna i jednoznaczna: ob-śmiać niebo, a z piekłem igrać. To dość niebezpieczna i ryzykowna zabawa, bowiem Piekelnicy nie są tacy głupi, a Niebianie też nie naiwni. Są jednak określone wartości także w tej sztuce, które określają rangę ludzkiego bytowania.

Podsumowując powyższe uwagi należy pogratulować sukcesu Reżyserowi i Zespołowi i czekać na kolejny spektakl, który powinien być o kilka stopni wyżej.

Stanisław Żak





zdjęcia J. Banasik



Jeżeli całe piekło jest takie, to...

Teatrzyk „Chmielnicka Gęś”

w widowisku Jana Drdy „Igraszki z diablem”

reżyseria – **Andrzej Pęczalski**

inspicjent i scenografia – **Małgorzata Gładyszewska**

światło i dźwięk – **Kamil Kryczka**

grafika – **Mateusz Wilczyński**

Obsada:

Marcin Kabat – **Paweł Wysoki**

Kasia – **Agnieszka Zawierucha**

Zbój Sarka Farka – **Waldemar Kwiatkowski**

Księżniczka – **Martyna Zawierucha**

Lucjusz – **Dariusz Wilczyński**

Scholastyk – **Andrzej Pęczalski**

Anioł – **Ewa Wawrzyk**

Belzebub – **Stanisław Cichoński**

dr Solfernus – **Agnieszka Pawłowska**

dr Belial – **Iwona Olech-Urban**

Diabeł I – **Dominik Piwowarczyk**

Diabeł II – **Karol Styrz**



Pomóżmy usłyszeć świat - implant ślimakowy nadzieją dla osób niesłyszących

Implant ślimakowy stwarza szansę na wejście w świat dźwięków dzieciom z całkowitą głuchotą, które były pozbawione słuchu od urodzenia. Osobom, które słyszały od urodzenia, ale utraciły słuch z różnych przyczyn, daje szansę powrotu do świata dźwięków.

Implant jest rozwiązaniem dla dzieci, które nie mogą korzystać z resztek słuchowych i nie mogą rozwinąć prawidłowo mowy za pomocą aparatów słuchowych.

To osiągnięcie medycyny i techniki jest wielką nadzieją dla dzieci z głębokim uszkodzeniem słuchu, które dzięki zastosowaniu tej nowoczesnej technologii mogą rozwijać mowę drogą słuchową. Samo wszczepienie implantu nie jest warunkiem wystarczającym do opanowania rozumienia mowy drogą słuchową. Nie ma gwarancji, iż dziecko po wszczepie protezy słuchowej będzie rozumiało mowę otoczenia bez długotrwałej i systematycznej terapii.

Wcześniej rozpoczęta i intensywnie prowadzona rehabilitacja mowy i słuchu pozwoli dziecku implantowanemu na wszechstronny jego rozwój.

Do ZPSW w Kielcach, gdzie mieszczą się szkoły dla dzieci z wadami słuchu, trafia coraz więcej dzieci implantowanych. Specjaliści, surdopedagodzy i surdologopedzi prowadzą nacisk na wychowanie w mowie dźwiękowej. Prowadzony jest intensywny trening słuchowy, który pozwala nabywać nowe doświadczenia słuchowe, a w miarę

ich nabywania dzieci z wadą słuchu reagują na dostarczane przez wszczep bodźce słuchowe i wykorzystują informacje dostarczane tą drogą.

Dziecko implantowane zdobywając kolejne etapy edukacji wymaga ciągłej opieki specjalistycznej, którą oferuje ZPSW - placówka, w której nie tylko logopedzi, ale wszyscy nauczyciele szkoły podstawowej, gimnazjum, ZSZ i technikum są równocześnie specjalistami z zakresu pracy z dzieckiem z wadą słuchu. Należy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy warto dziecko narażać na dodatkowe trudności? Czy nie lepiej od początku edukacji zapewnić mu najlepsze warunki do rozwoju? Często pozostaje tylko żal, że najlepszy czas dla rozwoju mowy został stracony na naukę w placówkach niewystarczająco przygotowanych na pomoc dziecku z wadą słuchu. Tego czasu nawet najlepsi terapeuci nie są w stanie przywrócić. Dlatego mając dziecko z wadą słuchu warto dobrze przemyśleć miejsce jego edukacji.

W ZPSW w Kielcach przy ul. Jagiellońskiej 30 istnieje możliwość bezpłatnej konsultacji surdopedagogicznej i surdologopedycznej oraz bezpłatnych, przesiewowych badania słuchu i mowy. Zainteresowanych rodziców prosimy o kontakt pod numerem 41 3661867.

Surdopedagodzy, Logopedzi ZPSW
Agata Karyś, Iwona Czarnecka



Wielkanoc

Wielkanoc jest najważniejszym i najstarszym świętem chrześcijańskim, upamiętniającym zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Jest to święto ruchome, obchodzone w pierwszej niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżycy. Poprzedzający ją tydzień, w czasie którego Kościół i wierni wspominają najważniejsze dla wiary chrześcijańskiej wydarzenia, nazywany jest Wielkim Tygodniem. Rozpoczyna go Niedziela Palmowa. W kościołach święci się palmy – wierzbowe różgi, gałązki bukszpanu, malin, porzeczek ozdobionych ziołami, wstążkami i kolorowymi piórkami. Palemki zatknięte za obraz lub włożone do wazonów chronią dom przed nieszczęściem i złośliwością sąsiadów. Święta Wielkanocne w Polsce są niezwykle barwne, towarzyszy im radość po niegdyś ściśle przestrzeganim poście oraz wiele religijnych i ludowych obrzędów. Wielka Sobota jest dniem radosnego oczekiwania. Tego dnia przygotowuje się święconkę, czyli ozdobi-

ny koszyk z jedzeniem, który święcimy w kościele. Nie może w nim zabraknąć jajek, symbolu narodzenia i nowego życia, baranka z cukru symbolizującego umęczonego Chrystusa, chleba, soli, wędliny, chrzanu i świątecznego ciasta. Święconkę spożywa się następnego dnia po rezurekcji. W Wielką Niedzielę rodzina zasiada do świątecznego śniadania. Uroczysty stół przykrywa się białym obrusem, dekoruje pisankami, kurczakami, baziami lub świeżymi kwiatami. Śniadanie wielkanocne rozpoczyna się od dzielenia się poświęconym jajkiem, co w formie i symbolicznie podobne jest do bożonarodzeniowego łamania się opłatkiem. W drugim dniu świąt zwanym lanym poniedziałkiem, kultuwowana jest zabawa polegająca na wzajemnym polewaniu się wodą. Nawiązuje ona do dawnych praktyk pogańskich, łączących się m.in. z symbolicznym budzeniem się przyrody do życia.

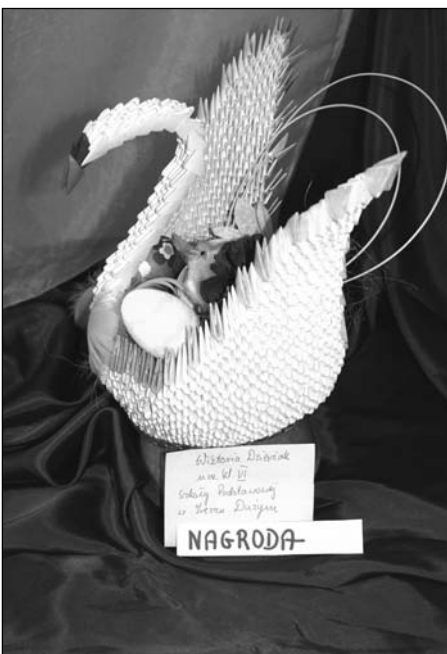
Wielkanocne tradycje

W niedzielę 24 marca br. w Domu Kultury w Chmielniku odbyła się uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień uczestnikom konkursu plastycznego „Wielkanocne Tradycje”. Decyzją komisji konkursowej w składzie: Jarosław Zatorski – burmistrz Miasta i Gminy Chmielnik, Tomasz Biernacki – dyrektor Biura Burmistrza, Włodzimierz Marchewka – dyrektor ChCK, Leszek Wawrzyk – artysta malarz, Małgorzata Gładyszewska – plastyk ChCK – nagrodę otrzymała: Wiktoria Muszkat z kl. V b Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku. Wyróżnieniami uhonorowano Aleksandrę Werner z kl. V D oraz Natalię Fornalczyk z kl. IV a. Nagrodzono Natalię Matysek z kl. VI i Weronikę Jabłońską uczennice Szkoły Podstawowej w Lubani. Wyróżnienia otrzymali Fryderyk Wysocki z kl. V oraz Wiktoria Sikora z kl. IV. Reprezentantka Samorządowego Zespołu Placówek Oświatowych w Suchowoli, Patrycja Szafranec z kl. III otrzymała nagrodę, zaś Adriana Iskrę z kl. II i Natalię Brzozowską z kl. I – wyróżniono. Nagrodę otrzymała Wiktoria Dzierżak z kl. VI, zaś wyróżnienie Kacper Bracichowicz z kl. IV Szkoły Podstawowej w Zreczu Dużym. Komisja doceniła również uczennice Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku. Nagrodę wręczono Sandrze Wojciechowskiej z kl. I e, a wyróżnienia Karolinie Wójcik z kl. I b oraz Magdalenie Pawelec z kl. I a. Uczennica Zespołu Szkół nr 3 w Chmielniku Edyta Borek z kl. I b otrzymała nagrodę. Wyróżnienia wręczono Karolinie Wójcik z kl. I b oraz Magdalenie Pawelec z kl. I a. Nagrody ufundowane przez

burmistrza Jarosława Zatorskiego wręczyli: Tomasz Biernacki, Włodzimierz Marchewka, Leszek Wawrzyk, Małgorzata Gładyszewska. Drugim etapem niedzielnego wydarzenia była prezentacja i degustacja wypieków świątecznych przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich w Śladkowie Małym i Szyszczycach oraz młodzież działającą w Klubach Wolna Strefa w Celinach, Sędziejowicach, Przededworzu i Szyszczycach. Cieszyły, najpierw oko a potem zmysł smaku, pięknie wyeksponowane i przybrane szarlotki, makowce, serniki, rogaliki i wiele innych rodzajów apetycznych ciasteczek. Niezwykłego uroku dodawały prezentacji, uśmiechnięte, pełne wdzięku panie wystrojone w barwne ludowe stroje oraz równie wdzięcznie prezentujące się dziewczęta z Wolnych Stref. Zwieńczeniem imprezy było przedstawienie teatralne pt. „Igraszki z diabłem” w wykonaniu Teatryku „Chmielnicka Gęś”, działającego w Domu Kultury w Chmielniku. – Wieczór spędzony w Domu Kultury był dla mnie kolejnym źródłem miłych wrażeń. Podziwiałam śliczne rękodzieło uczniów chmielnickich szkół oraz cukiernicze dzieła prezentowane w sali konferencyjnej. Zaciekało mnie i rozbawiło przedstawienie w wykonaniu chmielnickich aktorów – amatorów. Przyznam, że często uczestniczę w artystycznych wydarzeniach, które mają tutaj miejsce i zawsze wychodzę z Domu Kultury usatysfakcjonowana. Gratuluję dyrekcji trafnych pomysłów i perfekcyjnej organizacji – powiedziała wyraźnie zadowolona pani Anna.

WK





Folwark

Przedwojenna rzeczywistość, jaka obejmowała wzajemne relacje dziedzica i okolicznych chłopów czy wyrobników, była bardzo zakorzeniona w naszej rzeczywistości. Folwark dziedzica był takim ówczesnym przedsiębiorstwem, miejscem pracy dla setek osób, które często tylko dzięki pracy na roli we dworze mogli doświadczyć w miarę godnych warunków życia. Przyjrzyjmy się dokładniej jak wyglądał dziedziczny folwark zarówno w naszych okolicach, jak i również w odleglejszych od nas rejonach przedwojennej Rzeczypospolitej.

„Od Wielkanocy szła wiosna wielkimi krokami” - pisała hrabina Tarnowska. Zanim brzozy wypuściły pierwsze pąki zbierano oskołę - sok brzożowy. „Po ogrodzie, po lasach, wszędzie stały korytka pod naciętymi brzożami. W kredensie panował wielki ruch: wiadra soku brzożowego, do którego dodawano rodzynek, wlewano do butelek i wysyłano do lodowni; mimo korków umocowanych drutem i zasmolonych, połowę butelek zwykle rozrywał fermentujący płyn. Resztę chłodnego z lodu «brzożowiku» spijaliśmy w upały letnie...” Z jednego dużego drzewa można było uzyskać przez dobę nawet 30 litrów soku, delikatnego w smaku, o niewielkiej zawartości cukru. Oskoła była jeszcze w XIX wieku powszechnie stosowana w całej Polsce jako orzeźwiający napój i surowiec do produkcji lekkiego alkoholu. Zbieraniem soku brzożowego zajmowały się kobiety i dzieci.

„Domowników beczynnych, jako lokai, stajennych i kuchcików, obróć teraz wszystkich do ogrodu” - instruowała w swoim poradniku Ciundziewicka. „Każden ma mieć wyznaczone drzewo, które niech czyści, oskrobuje z nich grubą i zestarzałą korę, mech i gumę. Takż niech z nich zbiera jaja gąsienicze (...) Z agrestu, też porzeczek i malin, niech ścinają stare gałęzie, paląc je natychmiast dla niszczenia robac-

two”. W marcu w dworskim warzywniaku sadzono już kapustę, pietruszkę, rzepę, szpinak, pory i selery, na noc zabezpieczano je jeszcze przed mrozem słomianymi matami. W inspektach siano sałatę, ogórki, pomidory, ale już ich nie ogrzewano.

Właściciele majątków wypatrywali pierwszych zwiastunów wiosny, aby na czas dać sygnał do rozpoczęcia prac w polu. „Stajały już śniegi, w promieniach słońca drży srebrną mgiełką oddech budzącej się do życia roli. Rolnik z utęsknieniem wyczekuje początku robót wiosennych” - pisał w swoich wspomnieniach ziemianin z Kieleckiego, Mieczysław Jałowiecki. „Wreszcie gleba już przeschła. Po raz pierwszy po śnie zimowym wyszły w pole wystające czwórki koni fornalskich ciągnące za sobą włoki. «Włoka» to jakby pierwsza przygrywka do długiej kampanii rolniczej, to pierwszy krótki akt, którego treścią jest skruszenie zeskorupiałej od śniegów i deszczu powierzchni ziemi, to pierwsze radosne dni, którym przypiewuje zawieszony w błękitach nieba skowronek. Trzeba mieć wszystko przygotowane w ostrym pogotowiu. Siewy za pasem. Każdy wiosenny dzień stracony to grzech śmiertelny ciężko opłacany w swych skutkach przez opieczętowanego rolnika”.

Odkąd majątek ziemski przestał funkcjonować na dawnych feudalnych

zasadach, kiedy uwłaszczenie chłopów zmieniło całkowicie system pracy na wsi, właściciel nie mógł już dłużej „liczyć ani na rosę niebieską, ani na ręce nic niekosztujące, ani się tym pocieszać, jeden rok chybi, drugi naprawi - tylko sam musiał dokładać trudu, nauki i kosztu, żeby nie tylko wyżyć, lecz utrzymać się przy majątku” - pisał 1867 roku Lucjan Siemieński. Ziemianin, przekształcając swój majątek w dochodowe przedsiębiorstwo rolne, był zmuszony wprowadzać nowoczesne, wydajne metody uprawy. W Wielkopolsce, przodującej pod względem rozwoju rolnictwa wśród pozostałych ziem polskich, nowe metody gospodarki folwarcznej jako jeden z pierwszych zaprowadzał Dezydery Chłapowski, którego ojciec - również Dezydery - był dziedzicem Chmielnika, późniejszy generał w powstaniu listopadowym. Zapoznał się z nimi podczas pobytu w Anglii i Szkocji i zastosował u siebie, w Turwi, jeszcze kilka lat przed uwłaszczeniem, które w zaborze pruskim przeprowadzano najwcześniej, bo już od 1823 roku. Chłapowski trójpolówkę zastąpił płodozmianną a do orki sprowadził z Anglii nowoczesne pługi. Jednak jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku trójpolówka pozostawała wciąż najpowszechniejszą metodą uprawy ziemi. W Królestwie Polskim ponad 80% areалу ornego uprawiano tym systemem, ale już w ostatnich latach przed I wojną światową stosowano go jedynie we wschodnich rejonach kraju, i to niemal wyłącznie w gospodarstwach chłopskich.

W drugiej połowie XIX wieku w dużych folwarkach zaczęły się upowszechniać siewniki, z wolna zastępujące siew ręczny. Ich rosnąca popularność, tak jak innych nowych narzędzi rolniczych, wiązała się z coraz droższą i trudniejszą do zdobycia siłą roboczą na wsi. Mechanizacja pozwalała też na zaoszczędzenie cennego ziarna. Jan Nepomucen Kurowski w pracy Sztuka zarządzania gospodarstw wiejskich poprzedzona krótko zebraną nauką gospodarstwa wiejskiego, wydanej w Warszawie w 1844 roku, instruował adeptów sztuki rolniczej: „Siew uskutecznia się za pomocą ręki lub też stosowną machiną”.



Kazimierz Alchimowicz (1840-1916), Najem robotników, 1893 rok

Jeśli jednak wiosenne zasiewy trzeba przeprowadzić ręcznie, ważne jest, aby do tej pracy wyznaczyć najlepszych. „W porządnym gospodarstwach - pisał Kurowski - wybierają do siewu najzręczniejszych i najprzychylniejszych ludzi, zachęcając ich stosownymi nagrodami do tym większego doskonalenia się. Wszakże tam, gdzie n.p. kilkaset korcy rocznie się wysiewa, parę korcy zboża, darowane dobremu siewaczowi, z górą się wynagradzają; najprzód przez oszczędzanie ziarna siewnego, którego przynajmniej $\frac{1}{4}$ część mniej wychodzi z ręki dobrego siewacza; powtóre przez korzyści z jednostajnego siewu wynikające. (...) Dobry siewacz powinien mieć rękę tak zbudowaną, by ująwszy w garść zboże, nie rozsypywał go przed wyrzucaniem. Okoliczność ta jest ważniejszą aniżeli się być zdaje; wielu bowiem wieśniaków, (zapewne skutkiem sztywności palcy), nie zwiniera zupełnie ręki”.

Zazwyczaj z początkiem kwietnia zatrudniano we dworze robotników sezonowych. Byli niezbędni aż do końca żniw, żeby uporać się z wszystkimi robotami w polu, ponieważ liczbę stałych pracowników folwarku z upływem lat zmniejszano do koniecznego minimum. Emma z Jeleńskich Dmochowska podaje stawki obowiązujące za pracę na wsi poleskiej u schyłku XIX wieku: „Najemnik dzienny we dworze dostaje przy kartoflach 30 kopiejek (kobieta 5 kopiejek mniej), za żniwo 25-35 kopiejek, dziecko za podawanie kobiałek przy kartoflach 10 kopiejek, tele też za wiązanie snopków. Najemnik miesięczny zwykle bywa na dworskim utrzymaniu. Najemnik na sześć letnich miesięcy dostaje 5 do 7 rubli na miesiąc i jest na pańskim stole za co musi robić każdą robotę jaka się nadarzy. Kobiety miesięcznie dostać latem niepodobna, bo każda woli zarabiać dziennie. Zimą zaś kobieta do gospodarstwa na dworskim utrzymaniu, bierze miesięcznie dwa rs. Dzieci najmują do pasenia gęsi, świń itd. Nie jest to jednak miesięczna umowa bo za cały czas pasienia, trwający zwykle sześć do sześć i pół miesięcy, pastuszek bierze dziewięć rs i utrzymanie. Rocznie zaś parobek bierze 35 rs. I utrzymanie; leśnik 40 rs. Chatę z ogrodem, grunt na posadzenie kartofli, beczkę żyta, pół beczki jarzyny i soli ile potrzebuje. Gospodyni 25 rs i utrzymanie. Są jeszcze tak zwane dójki, kobiety, które gdy jest wielka ilość krów, przychodzą ze wsi rano i wieczorem do dojenia. Z takimi umowa jest następująca: płacą im 3 ruble rocznie i prócz tego każda ma prawo swoją

krowę z dworskim bydłem na paszę posyłać. Dawanie ubrania nigdy u nas w umowę nie wchodzi”. Pisząc „lato”, Dmochowska ma na myśli okres trwający od wiosennych siewów do końca jesiennych prac polowych.

W dużym majątku Kamień w Kaliskiem w dwudziestolecie międzywojennym pracowało na stałe dziesięciu fernali, czterech pracowników fizycznych, tyluż majstrów, dwóch gajowych, dwóch stróżów nocnych. Wiosną zatrudniano dodatkowo sześćdziesięciu robotników. W razie potrzeby korzystano jeszcze z tak zwanej dniówki, najmując chłopów z okolicznych wsi. Na Litwie jednodniowy kontrakt nazywano podzionnym. W Berżenikach za pracę od szóstej rano do czwartej po południu Stankiewiczowie płacili złotówkę i zapewniali trzy posiłki. Angażowaniem robotników sezonowych zajmował się włodarz, nazywany też karbowym, który odpowiadał za wykonanie robót polowych.

Niezwykle istotną kwestią było kontrolowanie robotników folwarcznych, pilnowanie, aby swoje obowiązki wykonywali dokładnie i w odpowiednim czasie. Od tego w dużej mierze zależał ekonomiczny sukces majątku. Siła robocza na wsi była coraz droższa i trudniej dostępna z powodu lepszych zarobków w rozwijającym się krajowym przemyśle, a także kuszących perspektyw materialnego awansu na emigracji, w Europie Zachodniej i Ameryce. Justyna Tańska w swoich Pamiętnikach tak wspomina swojego ojca Karola: „Ziemie i gospodarstwo Ojciec mój bardzo lubiał. Nieraz po parę godzin sam stał nad orką pilnując, aby fornale dobrze orali, rodziło się też w polu dobrze

i zboża bywały bardzo piękne i dobry plon dawały. Głos miał ogromnie donośny i lubiał krzyczeć na dworze do fernali, co do żywej i prędkiej roboty ich uspasabiało.” W pańszczyźnianym systemie gospodarowania, kiedy nie placono chłopu za pracę, wydajność i racjonalne zatrudnienie nie miały wielkiego znaczenia. Jednak już w połowie XIX wieku autorzy podręczników rolniczych zaczęli podawać normy wydajności pracy w polu i gospodarstwie: „Jeden człowiek wysiać może przez dzień 7-8 korcy pszenicy, 8-10 korcy żyta, 9-11 korcy jęczmienia (...), jeżeli te nasiona rzutem rozsiewają się. (...) Jeden parobek wystarcza do obsłużenia dwóch par koni, czyli fernalki czterokonnej. (...) Trzy dziewczki wystarczają do wydojenia trzydziestu krów. Gdyby także trzodę chlewną utrzymywano, liczy się na trzydzieści krów i dziesięć świń cztery dziewczki; wszakże kilka świń więcej nie stanowi prawie różnicy. (...) W przecięciu [przeciętnie] przyjąć można, że jeden zaprząg koński zorze 1 morg, jeden zaprząg wołowy $\frac{3}{4}$ morga”.

Jeśli pozwalały na to finanse, do ogólnego nadzoru nad pracami w majątku właściciel zatrudniał rządcę, który „powinien być pierwszy na nogach i ostatni w pokoju”. Urzędnikami niższego szczebla w folwarku byli ekonom, włodarz, pisarz prowadzący księgi, inwentarze, korespondencję. Jednak już od połowy XIX wieku w literaturze rolniczej - czasopismach i podręcznikach - namawiano ziemian do osobistego kontrolowania i planowania robót. Edward Romer w swoich pamiętnikach pisał o synu, który pod koniec lat sześćdziesiątych gospodarował w Cytowianach na Wileńszczyźnie: „Izydor już dobrze



Uprawa warzyw w podkieleckim majątku, 1929 rok



Przygotowania do sadzenia drzewek owocowych, 1932 rok

poznał, co to jest duży majątek, po długim nieładzie przeciążony długami i obowiązkami trudnymi do spełnienia. Pracuje, pokonywa co może, kształci się. (...) Trwożę się niekiedy, że ta hydra powikłanych interesów pochłania nie tylko dochody majątkowe, ale i kapitały zaciągniętych pożyczek. (...) Dawniej mąż silny ganiał po stepach Tatarzy, teraz musi się z nimi pasować w ścianach własnego domu, musi stać na straży wszystkiego co zacne i miłości godne, ani zdrzemnąć, ani sobie popożyczyć, albo ruszać ze swym domem razem. Oh! Teraźniejsze interesa gorsze są od najazdu Tatarów”. Natomiast Justyna Tańska tak wspomina ekonomów w Łagiewnikach: „Przez czas moich rządów - przez lat 23 - miałam 7-miu ekonomów, a żadnego nie żałowałam gdy odchodzili, bo każdy z nich miał wybitne wady, a w polu paprali bez sumienia i zbiory były słabe”.

Wraz z rozpoczęciem wiosennych zasiewów zjawiali się we dworze praktykanci. Przemiany, jakie zachodziły w rolnictwie, pojawienie się nowych narzędzi i technik uprawy, powodowały, że ziemianie coraz częściej dostrzegali konieczność zdobywania specjalistycznej wiedzy. Jeszcze na początku XIX wieku „dawne przez ojców przekazane reguły gospodarowania, byle pilnie zastosowane a połączone z gospodarnością w domu, zapewniały dostateczne dochody”, jak pisał Stanisław Żółtowski w O nauce rolnictwa i jej zastosowaniu. „Mała tylko część ziemian przygotowywała się wówczas do tego najpiękniejszego może, a obecnie z ta-

kimi trudnościami walczącego zawodu, gruntownymi studiami, tak jak to dzisiaj ma miejsce” - przypominał w latach osiemdziesiątych XIX wieku ziemianin z Galicji, Marian Rosco-Bogdanowicz. „Rolnictwo nie spotykało tylu najróżnorodniejszych problemów do rozwiązania jak obecnie i najczęściej tak się zdarzało, że paroletnia praktyka przy zdolnym i zapobiegliwym gospodarzu zupełnie wystarczała”.

W kolejnych dekadach popularność zyskiwały specjalistyczne studia i szkoły - Akademia Rolnicza w Dublinach, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego założona w 1918 roku w Warszawie. We Lwowie działała elitarna szkoła pomaturalna - Wyższe Kursy Rolnicze im. Stefana Turnaua, gdzie uczyła się młodzież z zamożnych domów ziemiańskich. Wszystkich studentów obowiązywały wiosenne i letnie praktyki w wybranych majątkach. Tadeusz Czaplicki, młody dziedzic Jurantowic na Kujawach i słuchacz warszawskiej SGGW w marcu 1938 roku udał się na praktykę do Chwaliszewa w Poznańskim. Jego pierwszym zadaniem był dozór nad ręcznym przebieraniem ziemniaków wysyłanych na eksport do Szwajcarii. Właściciel majątku, Michał Szulczewski, cieszący się świetną opinią rolnik, a zarazem poseł na sejm i szanowany obywatel, od razu zapowiedział mu z poznańskim akcentem: „No pilnuj pan dobrze, bo jak te pyрки wróca z ony Bezyley, boś je pan źle przebrał, to już więcej pan u mnie nie będzie”. „Skóra na mnie ścierpła, bo to hańba zostać na początku wylanym

z praktyki” - wspominał Czaplicki. „Żyję więc w ciągłym napięciu, dozorując ludzi przy robotach polowych: siewie buraków, sadzeniu ziemniaków i pracach pielęgnacyjnych. Mam wstawać o czwartej rano, na udój i obroczenie koni, a wieczorem ostatni wychodzić z podwórza. Śpię w oficynie i tu jadam śniadania, natomiast obiady i kolacje w pałacu, z państwem. Wyżywienie dla praktykanta bardzo dobre, a obiady i kolacja wręcz eleganckie. Dwór-pałac niedawno zbudowany, porządnym i eleganckim. W ogóle dom prowadzony jest na dość wysokim poziomie, przed dworem ogród kwiatowy przechodzący w park, a park w las. Zabudowa podwórza solidna. Jest też elektryczność, która napędza wszystkie maszyny w podwórzu, jak czyszczalnia, wialnia i młynek w magazynie, młocarnia i siewkarnia w stodole, szarpacz do okopowych w oborze, gniotownik do parowanych ziemniaków w chlewni. Wszystko to bardzo mi imponuje, zwłaszcza, że w Jarantowicach prąd elektryczny ma być podłączony dopiero w 1940 roku. (...) Uczestniczę także w życiu towarzyskim państwa Szulczewskich”.

Wielkopolskie majątki do końca Drugiej Rzeczypospolitej poziomem cywilizacyjnym były na głowę pozostałe regiony kraju. Organizacje ziemianek i gospodyń wiejskich urządzały wycieczki na wieś wielkopolską, aby zobaczyć, jak w nowoczesny sposób można prowadzić gospodarstwo rolne. „Zwiedzaliśmy szczegółowo mieszkania, piwnice, strychy, budynki gospodarskie. Gospodarze i gospodynie chętnie i z pewną dumą pokazywali nam, przybyłym z dalekich kresów wschodnich swój inwentarz rasowy, dobrze i starannie utrzymany, oraz różne narzędzia rolnicze, o których u nas gospodarujący często na znacznie większym obszarze ziemi, nawet i pojęcia nie mają. (...) Dwa dni pobytu w Wielkopolsce pod gościnnym dachem dworu, czy chaty wiejskiej zaryły się nam w serca i pamięć i nakazały głęboki szacunek dla wiedzy i kultury kresów zachodnich. Z prawdziwym żalem opuszczaliśmy te gospodarstwa w różnych rozmiarach i zakresach, gdzie wzorowy porządek, logiczna organizacja pracy, kultura gospodarzy i gospodyń, etyka współżycia z ludźmi, wiele nas nauczyły” - relacjonowała jedna z uczestniczek wycieczki Koła Gospodyń Wiejskich powiatu grodzieńskiego na łamach „Ziemiarki Polskiej” w 1927 roku.

Z początkiem kwietnia w folwarku, na gumnie - podwórzu gospodarczym -

robił się wielki ruch. Pełną parą ruszały już prace polowe. „Nawozy mineralne pod buraki od dni dziesięciu są w ziemi, grochy już się «wyrzędowały», pola obsiane owsem pokryły się lekką, jeszcze bladą zielenią, «pyry» wysadzone, bruzdy przywalone” - pisał Mieczysław Jałowicki, prowadzący duży majątek w Kaliskiem, wyspecjalizowany w uprawie buraków cukrowych. Buraki uprawiano na ziemiach polskich, zwłaszcza w Królestwie i Wielkopolsce, już od początku XIX wieku. Do lat czterdziestych produkcja cukru z upraw zajmujących jedynie skromny areal gruntów dworskich odbywała się jeszcze na niewielką skalę. Jednak szybki rozwój cukrownictwa pociągnął za sobą gwałtowny wzrost buraczanych zasiewów. Za buraki doskonale płacono i w krótkim czasie dla wielu ziemian stały się one najważniejszym źródłem dochodu. Maria Dąbrowska opisała w Nocach i dniach, jak w latach osiemdziesiątych XIX wieku bohater powieści, Bogumił Niehcic, po raz pierwszy zaprowadził buraki w administrowanym przez siebie majątku: „Ileż rozmów z panią Barbarą miało za temat tę sprawę. Wiosną Bogumił wtajemniczał ją

we wszystkie szczegóły zasiewu, przerywania i radlenia. Musiała nawet iść z nim w pole zobaczyć, jak buraki wyglądają, kiedy rosną za gęsto, a ile miejsca zyskały i jak się mogą rozkrzewić po przerwanu”.

W międzywojennym Kamieniu Jałowickiego, kiedy w drugiej połowie kwietnia zaczynały się zasiewy, „na pole zjeżdża cała armia ludzi i sprzętu: ciężkie brony, lżejsze bronki posiewne, ciężkie wały i lekkie wały drewniane, wreszcie siewnik rzędowy Sacka. Siewnik jest poprzedniego dnia dokładnie skontrolowany (...). Idą naprzód czwórki zaprzężone do ciężkich bron, po nich toczy się po polu potężny wał żelazny ciągnięty przez czwórkę silnych koni, za wałem znowu bronki wznoszące lekko powierzchnię. Wreszcie ustawia się siewnik. Załoga siewnika składa się z fernala prowadzącego czwórkę koni, kierowcy trzymającego w swoich rękach ster do siewnika, i dwóch chłopaków idących z tyłu z drążkami zaopatrzonymi w żelazne łopatki, by oczyszczać radliczki siewnika. Z zaplombowanych worków wysypują nasiona, zależnie od cukrowni pochodzące od takich firm na-

siennych jak Buszczyński i Ska, Udycz czy Kaliska Hodowla Nasion”.

Obsiewanie pola trwa przez cały dzień bez chwili przerwy. Około południa wymienia się konie i robotników. Każda chwila jest droga. Po podwieczorku kolejna zmiana i siewnik pracuje aż do późnego wieczoru. „Dziedziec raz wraz zagląda na postęp roboty” - wspomina swoje zaangażowanie w prace polowe Jałowicki. „Jakże pięknie wygląda dobrze doprawiona gleba koloru czekolady, a nad tym błękit nieba i powietrze przezroczyste, pełne aromatu, a w górze szczebiocące nad głową skowronki. Człowiek całą swoją istotą wchłania ten przedziwny czar przyrody i pracy na roli. Na sercu tak lekko, tak wesoło. Zapomina się troski, nawet urząd skarbowy wydaje się czymś przyziemnie dalekim. Hej, nie ma to jak burak!!!”

Opracował
Piotr Krawczyk

„Emigranci” – sztuka Sławomira Mrożka na scenie chmielnickiego Domu Kultury

W dniu 17 lutego 2013 r. na scenie chmielnickiego Domu Kultury została wystawiona sztuka Sławomira Mrożka „Emigranci” w wykonaniu Teatru Ciut Frapującego z Pińczowa.

Sztuka w wykonaniu Teatru Ciut Frapującego miała swoją premierę 20 października 2012 r. na scenie Pińczowskiego Domu Kultury.

Dramat „Emigranci” powstał w 1974

roku. Tytułowymi emigrantami i razem jedynymi osobami dramatu są AA i XX. Zamieszkują oni wspólnie suterенę w bliżej nieokreślonym kraju Europy Zachodniej.

Aktorzy przekonywująco i ekspresyjnie wykonali swoje role. Emigranci, (AA) Wojciech Jurewicz - intelektualista, który wybrał emigrację z powodów politycznych, skazany na towarzystwo (XX) Norberta Pawlika - robotnika, przebywającego na emigracji wyłącznie w celach zarobkowych, spędzają sylwestrową noc wśród ciągłych utarczek i konfliktów.

Te utarczki z uwagą i zainteresowaniem obejrzała chmielnicka publiczność w blisko dwugodzinnym spektaklu.

red



Moja droga do Kawalerii Ochotniczej – cz. II

Tak oto od 1997 roku w Karsach Dużych rozpoczął się kolejny etap jazdy konnej w moim życiu, który śmiało można nazwać „życiem w siodle”, a jednocześnie był to początek mojej przygody z Kawalerią Ochotniczą. Ponieważ wyszkolony w Zbrosławicach przez byłych ułanów potrafiłem należycie zadbać o konie (pielęgnacja, czyszczenie, karmienie, sianie słomy, wyrzucanie gnojownika), z Markiem i Grażyną, właścicielami Passy, w miarę szybko ustaliliśmy pewne żelazne zasady, które obowiązują niezmiennie do dzisiaj. Jeźdźcą praktycznie zawsze wtedy, kiedy zapagnę i pozwala na to pogoda, w zamian za to pomagam opiekować się koniem i stajnią.

Passa była gniadą klaczą małopolską o dość zmiennym humorze, ale jak się okazało, bardzo dobrym koniem do jazdy rekreacyjnej w terenie. Po dwóch latach wydała na świat córkę Pandę. W 2001 roku mogliśmy już we dwóch czynić konne patrole w ułańskich siodłach po „Dzikich Polach” (rozległe nieużytki po RSP w Słupi koło Pacanowa i po groblach stawów w Biechowie).

W mediach coraz częściej pojawiały się informacje o grupach Kawalerii Ochotniczej, o coraz bardziej popularnych zawodach kawaleryjskich Militari w Poznaniu z okazji kolejnych Dni Ułana. Chłonałem wprost ich strony internetowe. Kupiłem współczesną rogatywkę z czerwonym otokiem do zielonej koszuli i czarnych sportowych bryczesów. I tak próbowałem jeździć samotnie. Teraz wiem, że wyglądało to idiotycznie, ale wtedy na to tylko było mnie stać. Marek obiecał, że póki co, mogę korzystać z jego rzędów. Płomyczek nadziei tlił się

cały czas niespokojnie. W końcu nie wytrzymałem i zadzwoniłem w lipcu 2002 roku do Poznania. Przyjęto mnie bardzo serdecznie. Ale od razu zwrócono uwagę na dużą odległość do stolicy Wielkopolski i zaproponowano, abym skontaktowałem się z Kołem Pułkowym 8 PU w Krakowie. (Koło Pułkowe zrzesza przedwojennych żyjących ułanów i ich rodziny). Otrzymałem namiary na Mikołaja Reya i Jakuba Osterwę Czekaja. Obaj tworzyli w 1984 roku słynną 8 Konną Drużynę Harcerską w Krakowie. Zostałem zaproszony na rozmowę do Bołęcina pow. Chrzanów, gdzie Mikołaj wraz z żoną prowadzi własny ośrodek jazdy konnej.

*„Za ziemskie grzechy każ mnie bić!
Wytrzymam każde lanie.
Lecz abstynentem nie każ być!
Oto Cię proszę Panie !!!
Modlitwa „Beliniaka”*

Na to spotkanie zawiozłem jeden rząd ułański Marka oraz swoje liczące 25 lat buty (oczywiście na wysoki połysk) i pamiątkę rodzinną – szablę. Musiałem pokazać, jakim wyposażeniem kawaleryjskim dysponuję. Od dobrego wyposażenia zależało szybsze przyjęcie do Koła Pułkowego. Efekt spotkania – zostałem przyjęty na okres kandydacki!! Hurrria! Do marca 2003 r., do Święta Pułkowego miałem sprawić sobie (na własny koszt) mundur, czapkę garnizonową (rogatywkę) z otokiem w barwach 8PU, koszulę, żabot, rękawiczki, żabkę do szabli, temblak, pas główny i czarne skórzane paski do ostróg. Ostrogi (wy-

konane w 1946 r. dla słuchaczy ostatniej Szkoły Podchorążych Kawalerii w Krakowie) podarował mi Mikołaj Rey. I tak oto płomyczek zmienił się w jasny płomyk! Mundur uszyłem w Krakowie, czapkę w Poznaniu, resztę u kaletników i szewców i na Sylwestra zameldowałem pełną gotowość.

Staż kandydacki zaliczyłem pozytywnie. Musiałem udowodnić, że jestem godny nosić barwy i mundur. W tym miejscu chciałbym wyjaśnić, że w okresie międzywojennym 8 PU był jednostką kawalerii o najstarszym rodowodzie, której ciągłość istnienia dało się wyprowadzić od 1784 r., kiedy to 21-letni książę Józef Poniatowski, jeszcze jako major armii austriackiej, utworzył we Lwowie Dywizjon Kawalerii złożony z 600 Polaków z Galicji pod zaborem austriackim, przekształcony później w pułk. Po odejściu Poniatowskiego na służbę króla Stanisława Augusta, pułk po różnych perturbacjach po Kongresie Wiedeńskim został przemianowany na 1 Galicyjski Pułk Ułanów z barwami cesarskiego „starego złota” (ciemno żółty) i jako taki przetrwał do 31.X.1918 r., kiedy to przeszedł pod komendę POW w Krakowie. W pułku służyli Polacy z Galicji, a po 1866 roku (autonomia Galicji), część kadry oficerskiej tworzyli przedstawiciele polskiej arystokracji.

„Same grafy i barony Ósmy zdobi nam salony”

W pułku tym, jako jedynym w całej armii austriackiej, językiem służbowym na co dzień był język polski. W grudniu 1918 r. decyzją władz wojskowych pułk otrzymał numer i nazwę - 8 PU księcia Józefa Poniatowskiego, zachowując dawną barwę „starego złota”. Jako jedyny pułk w kawalerii II RP miał jednokolorowy proporczyk na kołnierzach i lancach.

Święto Pułkowe (ŚP) przed wojną obchodzone było 19 marca, w dzień imienin patrona. Po wojnie utarła się tradycja, że ŚP obchodzone jest w sobotę najbliższą imienin Józefa. Podczas tego ŚP nadawane są barwy 8 PU tym wszystkim, którzy dowiedli, że są tego godni. Barwy przekazać mogli tylko prawdziwi żołnierze pułku lub inne osoby takowe barwy posiadające.

22 marca 2003 roku zapisał się w moim życiu jako spełniony sen o kawalerii. Wtedy to, przy pięknej pogodzie o godz. 11.00 przykleknąłem w nowo skrojonym mundurze, z szablą „Ludwikówką”, w ostrogach, na dziedzińcu wawelskim przed rtm kaw. har. Mikołajem Reym, który nadał mi prawo do noszenia barw 8 PU i tytułu „ułan księcia Józefa”. Później odbyła się msza św. w kaplicy Świętokrzyskiej Katedry Wawelskiej, po czym tradycyjnie złożono kwiaty na sar-



Tak było na początku - Szczucin 2002



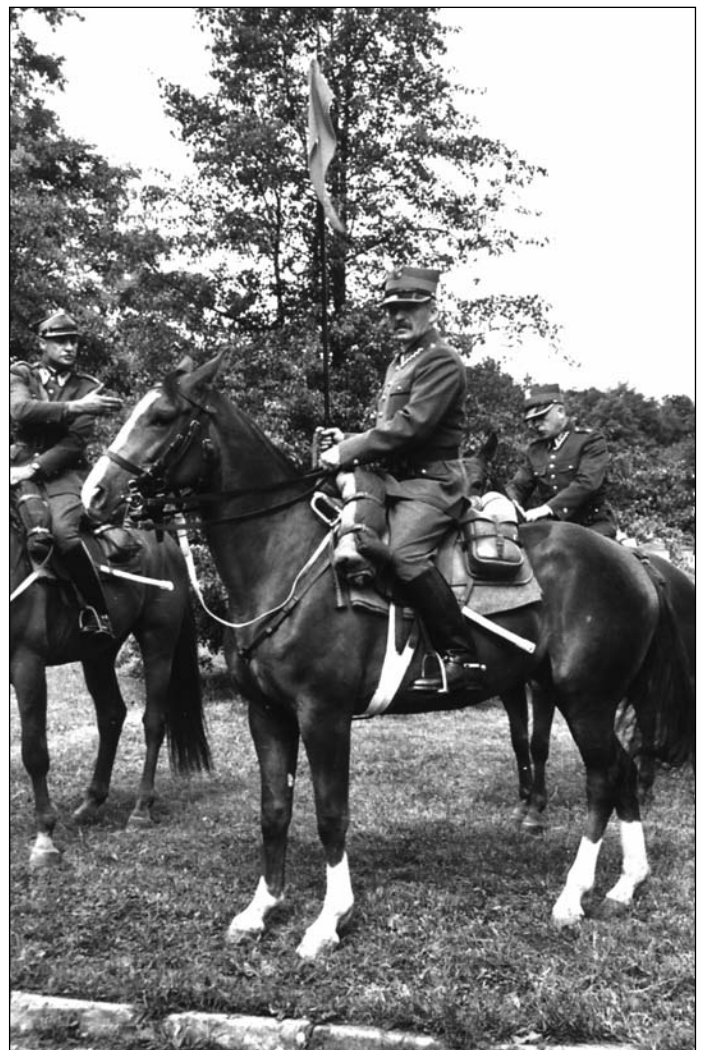
fot. A. Klimczak

Wawel, 22.03.2003

kofagu księcia Józefa Poniatowskiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na tej ceremonii obecny był honorowy prezes Koła śp. prof. Jacek Woźniakowski, kpr. pchor. w 8 PU podczas kampanii wrześniowej, oficer czasu wojny. Uniknął kaźni w Starobielsku z powodu wcześniej odniesionej rany. W tej podniosłej chwili towarzyszyła mi żona Halina i córka Ilona. Z płomyka rozpałił się wielki płomień!!!

Sen o kawalerii z lat dziecińczych i studenckich został spełniony. Na tą chwilę czekałem dokładnie 26 lat od pierwszej jazdy konnej w Zbroslawicach. Na drugi dzień w Bołęcinie odbyły się zawody kawaleryjskie z okazji ŚP. Skoki, szabla i lanca, konkurs „piękności” (ocena wyglądu jeźdźcy i konia). Z wiadomych względów wystartowałem jedynie w ostatniej konkurencji. Rozebrany na części rząd i swoje 25-letnie buty czyściłem do późna w nocy. Przydzielonego w Bołęcinie konia czyściłem ponad godzinę. I odniosłem swój pierwszy kawaleryjski sukces. Zająłem II miejsce razem z d-cą Szwadronu Reprezentacyjnego WP, por. Robertem Woronowiczem. W czerwcu obie klacze w Karsach ożrebiły się, rodząc dwa ogierki - Passata i Pajaca.

Wszystko to zdopinguowało mnie do jeszcze bardziej intensywnego doskonalenia jazdy konnej po „Dzikich Polach”. Ale co innego jazda rekreacyjna, a co innego kawaleryjska. Przecież wystąpienia konne określone są przedwojennymi regulaminami. Jaki mundur i wyposażenie, jak stroczony rząd ułański, jak trzymać lancę w czasie przejazdu, musztra konna itd. Należało przejść specjalistyczne szkolenie kawaleryjskie. I takie tygodniowe szkolenie odbyłem w sierpniu 2003 r. w Bołęcinie u Mikołaj Reya. Mikołaj startował wielokrotnie w Militari w Poznaniu zajmując czołowe miejsca i był w owym czasie jednym z największych znawców wyszkolenia kawaleryjskiego w kraju. Zajęcia składały się z pielęgnacji koni, dwóch lekcji jazdy konnej dziennie, nauki władania szablą i lancą, troczenia rzędu kawaleryjskiego, nauki musztry konnej i regulaminów kawalerii. Najbardziej atrakcyjne zajęcia to oczywiście nauka władania bronią białą. Machanie lancą czy szablą zaczynało się stojąc na taborecie (wyczucie równowagi), potem na drewnia-



Przed szarżą, Glinnik 2004



Bolęcim, sierpień 2003

Nauka władania szablą na drewnianym koniu.



zdjęcia archiwum autora

Z Wiwatem - koniem dowódcy szwadronu Niepołomice

nym koniu (aby pierwsze niewprawne cięcia nie pokaleczyły żywego wierzchowca). Dopiero kiedy instruktor ocenił pozytywnie nasze wysiłki, rozpoczęły się próby władania w galopie na prawdziwym rumaku. W Bolęcim razem za mną szkolenie przeszedł kandydat na ułana Krzysztof Dyk, instruktor jazdy z Krainy Koni w Bałtowie. Kurs był bardzo dobrą „szkołą życia”. Wyniosłem z niego bardzo dużo. Po powrocie z Bolęcina zakupiłem replikę lancy francuskiej. I teraz ćwiczylem władanie bronią białą podczas jazdy po „Dzikich Polach” i w Bałtowie. Pod koniec sierpnia po raz pierwszy brałem udział w szyku konnym podczas kolejnej rocznicy bitwy pod Komarowem. Na wigilię 2003 r. postawiłem sobie pod choinką wspinały prezent – nowiutkie oficerki w prawidłach drewnianych obstalowane na miarę u mistrza Fiślaka w Rawie Mazowieckiej. Powiedziałem do córek – „W tych butach macie mnie pochować”. Odpowiedź była bardzo szczera – „Tato, pochowamy ciebie w starych. Nowe będą dla wnuków”.

Ale cały czas czekałem na defiladę i inne konne wystąpienia. Niestety, wtedy mundurowych w Kole 8 PU było zaledwie kilku. Mikołaj i Kuba (w Warszawie) byli zajęci pracą zawodową. Pierwsza okazja trafiła się podczas II Rewii Kawalerii na lotnisku w Glinniku koło Tomaszowa Mazowieckiego w kwietniu 2004 roku. Udało się zebrać sekcję (sześciu ułanów) w barwach 8 PU. Krzysiu Dyk dowiódł dwa konie z Bałtowa, ja dwa rzędy od Marka z Kars i z lancami w dłoniach, (karabinów, szelek i ładownic jeszcze nie mieliśmy), stanęliśmy do szarży na 120 koni. Niezapomniane przeżycie. To ranne rzenie ponad setki koni, czyszczenie, siodłanie, kontrola. A potem na lotnisku kolumna trójkowa rozwinęła się w cztery linie ułanów. Dowodzący por. Woronowicz dał rozkaz - „Stępem!”. Ruszyliśmy powoli. Potem - „Kłusem”. Cały czas trzymamy równe linie. Nie wolno wyprzedzać. „Galopem”. Konie już wyczuwają, próbują rwać się do przodu. I wreszcie 100 m od trybun sygnał „Marsz, marsz, marsz” – (czyli do szarży)!!! Konie instynktownie przechodzą w cwał. Przeciągle „HURRRRA” ponad setki chłopa przyprawia o ciarki na plecach. Teraz każdy chce być przed innymi. Po około 400 m dowódca szarży dwukrotnie podnosi i opuszcza rękę, co oznacza „kłusem”. Widzowie stwierdzili, że ziemia lekko drżała pod kopytami tyłu koni. No i adrenalina, kiedy nad szeregi kawalerii nadleciały cztery szturmowe śmigłowce „Mi-24”. Trzeba było cholernie mocno trzymać konie. Zawłaszcza te dominujące. Gdyby one zaczęły uciekać, reszta poszłaby za nimi w rozsypkę. Ułan Zdzychu spadł, na szczęście już w kłusie i na drugi dzień witał petentów, jako prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu, z obiema dłońmi w gipsie. W muzeum w Tomaszowie widzieliśmy krzyż Virtutii Militarii mjr Henryka Dobrzańskiego „Hubala”.

W tym czasie w Niepołomicach zaczęła się tworzyć grupa kawaleryjska pragnąca również kontynuować tradycje 8 PU. Uznała zwierzchnictwo moralne Koła 8 PU w Krakowie, a że od początku wykazywali dużą aktywność (zawody kawaleryjskie, rajdy konne, manewry w Bieszczadach i przejażdżki konno po Krakowie), zaczęliśmy z Krzysiem do nich powoli dołączać, od początku zwracając im uwagę na zachowania, których w mundurze czynić absolutnie nie wolno. Po kolejnym ŚP 2005 postanowiono zarejestrować stowarzyszenie „Szwadron Niepołomice”. Większość kolegów mieszka w Krakowie. Nawiązali kontakt z Urzędem Miasta Krakowa i w efekcie Szwadron został poproszony o zorganizowania przemarszu i defilady z okazji Święta 3 maja. Ruszyła strona internetowa Szwadronu Niepołomice - www.ulni.pl, w redagowanie której od razu aktywnie się włączyłem. Umieściłem tam do chwili obecnej 39 artykułów.

cdn.

ułan księcia Józefa
Jarosław Banasik

Ministranci

Liga Halowa Juniorów Starszych

Dobiegają końca rozgrywki piłkarskiej ligi halowej organizowanej przez diecezję kielecką. Chmielnicy ministranci plasują się na drugim miejscu grupy C, zachowując jeszcze szansę na awans do fazy pucharowej.

W turnieju halowym biorą udział drużyny złożone z samych ministrantów, w tej kategorii wiekowej – uczniów gimnazjum. Do rozgrywek zgłoszono 23 zespoły, które podzielone na 4 grupy rywalizują systemem „każdy z każdym”. Dwie najlepsze ekipy z każdej z nich przystąpią do fazy pucharowej według ustalonego wcześniej klucza. Mecz trwa 2x20 minut. Kadra składa się z 4 grających i maksymalnie 4 rezerwowych. Szczegółowy terminarz opracowuje operator, który jednocześnie dba o prawidłowy przebieg strony sportowej.

4 kwietnia w hali sportowej Zespołu Szkół nr 3 nasza drużyna zdeklasowała niepokonanego dotychczas lidera z Mnichowa 8:3! – Byliśmy od nich o klasę lepsi i najlepiej to widać po wyniku – cieszył się Dominik Bielecki. Dla nich ten etap już się zakończył i chłopcom pozostaje śledzić wyniki swoich grupowych rywali. W drugim tego wieczoru spotkaniu w kategorii seniorów Kazimierza Wielka MB pokonała Mnichów aż 13:7. – Klepali piłeczkę świetnie i chociaż przegrywali 1:4 to później pokazali klasę – chwalili starszych piłkarzy nasi zawodnicy. Obydwa pojedynki i kilka wcześniejszych sędziowała nauczycielka wychowania fizycznego Anna Grudzień.

W listopadzie miała się odbyć inauguracja Ligi Halowej Juniorów Starszych. Kazimierza Wielka MB otrzymała walkower. Młodzieńcy na ten temat milczą. Na sugestię, że może jednak czymś się „zasłużyli?” – nie odpowiadają. W grudniu zremisowali 5:5 z Bejscami. Jak sami przyznają, trochę mieli pecha. –Nie mogłem zagrać z powodu choroby i w bramce zastąpił mnie kolega z pola gry – tłumaczył Mateusz Baran. Teraz tych dwóch punktów może zabraknąć, z nimi awans byłby już pewny. Ale rozpędzali się z każdym miesiącem. Wyniki uzyskiwane przez nich, ilość strzelonych bramek i gra mogą tylko imponować. –Wzbięła w nas pozytywna energia, stworzyliśmy silny zespół, a na parkiecie rozumiemy się bardzo dobrze – przekonuje Ludwik Wesołowski, pytany o przyczynę nagle-

go wzrostu piłkarskiej formy.

W lutym odprawili z kwitkiem Solec Zdrój wygrywając 16:6. –To była niezła kanonada – uśmiechają się zadowoleni. W marcu zwyciężyli Busko Albert 12:5. Na zakończenie eliminacji udowodnili swoją wyższość nad liderem. Z 10 punktami na koncie i imponującym bilansem bramkowym 41:22 lokują się na drugim miejscu. Pozostaje tylko to niezdolne czekanie. O doping na widowni zadbał niezawodni rodzice, którzy wspólnie z nimi cieszyli się z końcowego sukcesu. Opiekunem ministrantów jest ksiądz Piotr Grabarz.

Chmielnicy ministranci: Ludwik Wesołowski, Michał Pawłowski, Mateusz Baran, Łukasz Ściana, Tomasz Kaleta, Dominik Bielecki, Andrzej Dzierżak.

(ag)



Futsal

Samorządowy turniej piłkarski

W sobotę 6 kwietnia Starostwo Powiatowe w Kielcach w hali sportowej w Zagnańsku zorganizowało XIII Halowe Mistrzostwa Pracowników Samorządowych i Radnych w Piłce Nożnej. Do rywalizacji przystąpiło 12 drużyn.

Już po raz kolejny samorządowcy potwierdzili, że sportowy duch walki nie jest im obcy, a dobrą formą imponują niezależnie od upływu lat. Impreza piłkarska rozpoczęła się we wczesnych godzinach rannych, ale dla uczestników mających dłuższą drogę dojazdu do wyznaczonego miejsca zmagania, jeszcze

wcześniej. Wystartowały w niej zespoły z gmin: Bieliny, Daleszyce, Sitkówka – Nowiny, Chęciny, Strawczyn, Zagnańsk, Chmielnik, Miedziana Góra oraz Aresztu Śledczego w Kielcach, Policji Miejskiej i Wojewódzkiej w Kielcach, Starostwa Powiatowego w Kielcach.

Wśród licznych gości, którzy przybyli na zawody piłkarskie byli m.in. Renata Janik, wiceprzewodnicząca Rady Powiatu Kieleckiego, starosta kielecki Zdzisław Wrzałka, wicestarosta Zenon Janus, wójt Zagnańska Szczepan Skorupski. Współorganizator imprezy, wójt Skorupski witając jej uczestników po-

wiedział: - Jest mi miło powitać państwa na gościnnej ziemi zagnańskiej. Cieszę się, że tak licznie przybyliście do nas, do hali Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji. Przede wszystkim do was służy wielkie podziękowania. Za to, że wam się chce, że chcecie się razem pobawić, powalczyć i sportowo przeżyć ten dzień. Trzymam kciuki za wszystkie drużyny.

W kilku drużynach kibice bez trudu rozpoznawali ligowych piłkarzy, którzy na co dzień grają w zespołach klasy okręgowej, a nawet czwartej ligi. Rozrzut lat i sportowej młodości

często kolidował z siwizną na skroniach i ewidentnym brzuszkiem. Samorządowy zespół z Chmielnika, montowany na gorąco, dzielnie stanął w szranki zmagania. W pierwszym spotkaniu bezbramkowo zremisował z ekipą Starostwa Powiatowego w Kielcach. W drugim uległ 0:2 Aresztowi Śledczemu w Kielcach, a w ostatnim, kończącym fazę grupową, przegrał 0:3 z ubiegłorocznym tryumfa-

torem Sitkówką – Nowiny, tracąc bramki w ostatnich minutach.

Tym bardziej zrozumiała była radość gospodarzy, futbolistów z Zagnańska, którzy w finale pokonali 3:2 Bieliny. Wśród ich zawodników byli zastępca wójta i skarbnik gminy, kierownik GOKSiR, dwaj strażacy ochotnicy. Trzecia lokata przypadła Sitkówce – Nowiny, czwarta Daleszycom. Każda z uczestniczących

drużyn otrzymała pamiątkowy dyplom i puchar. Trzy najlepsze puchary, medale i piłki, a zwycięzcy także stroje sportowe. Królem strzelców został Sebastian Satro z Bielin, a najlepszym bramkarzem Piotr Borowicki z Sitkówki – Nowin.

Zdaniem wójta Skorupskiego, to historyczny wyczyn sportowy dla jego gminy, którego nie spodziewał się, gdyż poziom zawodów był bardzo wysoki i wyrównany. – Podobało mi się to, że gra wszystkich drużyn była fair play, Myślę, że warto organizować takie turnieje, ponieważ jest to okazja do spotkania się samorządowców z całego powiatu kieleckiego. Zwróciłem uwagę na tę wielką chęć walki sportowej wszystkich zawodników. Moim zdaniem była ona większa niż u zawodników ligowych, czy nawet reprezentacji kraju. Gra była zarówno ciekawa, jak i momentami bardzo zacięta – podsumował starosta Zdzisław Wrzałka.

Samorządowcy z Chmielnika: Damian Tomaszewski, Tadeusz Stępień, Michał Hanczke, Marcin Hanczke, Piotr Idzik, Tomasz Piekarski, Tomasz Zamojski, Jakub Gierasimowicz.

(ag)



Halówka

Zagrają w finale powiatu kieleckiego

Drużyna Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku zajęła pierwsze miejsce w eliminacyjnym turnieju w mini – piłce nożnej. Podopieczni Radosława Ozóga, tym samym awansowali do ścisłego finału.

Zawody odbyły się w hali sportowej przy ul. Dygasińskiego, a oprócz gospodarzy uczestniczyły w nich zespoły szkół podstawowych z Rakowa, Pierzchnicy i Daleszyc. Mecze rozgrywano według rozlosowanej wcześniej kolejności, w systemie „każdy z każdym”. Oficjalnie organizatorem rozgrywek jest Świętokrzyski Szkolny Związek Sportowy w Kielcach, jednak powierzone przez niego pierwsze eliminacje, przeprowadzają wyznaczone placówki oświatowe, które same muszą zadbać o halę i sędziów. Tymi najczęściej są z reguły opiekunowie drużyn.

W pierwszym spotkaniu SP Chmielnik pokonała SP Raków 2:0, w kolejnym 2:0 zwyciężyła SP Pierzchnicę. Identyfikując swoich rywali potraktowała SP Daleszycę wygrywając również po 2:0. Przypadek (losowanie) sprawił, że w ostatnim, kończącym turniej szóstym meczu spotkali się godni siebie

przeciwnicy, którzy dotąd nie stracili żadnej bramki. – Kapitalną akcję przeprowadził ze stoickim spokojem Marcin Pawłowski, który minął czterech piłkarzy z Daleszyc lokując piłkę w bramce przeciwnika, dającą nam zwycięstwo i udział w finale – podsumował imprezę Radosław Ozóg.

Skład finalistów: Marcin Pawłowski, Rafał Strzyż, Kamil Janasz, Hubert Gocoł, Hubert Lenartowicz, Mateusz Noga, Benjamin Diakite, Krystian Boronczyk, Michał Drozdowski, Filip Gołębiowski.

(ag)



Siatkówka

Nie najgorzej pod siatką

Promujący placówkę turniej gimnazjalnych drużyn dziewcząt i chłopców w hali Zespołu Szkół nr 3 w Chmielniku był swoistą konfrontacją stylu grania oraz umożliwił porównanie skali nabytych dotychczas umiejętności.

9 kwietnia do rywalizacji dziewcząt przystąpiły gimnazjalne zespoły z Pierzchnicy, Gnojna, Piotrkowic i Chmielnika, a wśród chłopców z Gnojna, Pierzchnicy i Chmielnika. W sumie rozegrano 10 spotkań, do dwóch wygranych setów. Na zakończenie imprezy odbył się mecz integracyjny. Zawody sędziowali miejscowi nauczyciele wychowania fizycznego Anna Grudzień i Sylwester Panek.

Żeńska ekipa gimnazjalistek z Gnojna pokonała kolejno 2:0 Chmielnik, podobnie 2:0 Piotrkowice i 2:1 Pierzchnicę, która z kolei odprawiła z kwitkiem obydwie drużyny naszej placówki oświatowej zwyciężając w setach po 2:0. W lokalnych derbach Piotrkowice wygrały 2:1 z Chmielnikiem. Końcowa kolejność: 1. Gimnazjum Gnojno 8 punktów, 2. Gim. Pierzchnica 7 pkt., 3. Gim. Piotrkowice 2 pkt., 4. Gim. Chmielnik 1 pkt. Opiekunką najlepszego zespołu była Aldona Radwańska, a za najlepszą siatkarkę uznano jej podopieczną Milenę Boroń. Kilka zawodniczek, w tym MVP, wstępnie zadeklarowało chęć nauki i dalszego sportowego podnoszenia swoich umiejętności w szkole organizatora turnieju.

W męskiej odsłonie rywalizacji Gnojno pokonało Chmielnik 2:0 (21:14, 21:18), a następnie Pierzchnicę 2:0 (21:10, 21:15), która uporała się z Chmielnikiem wygrywając 2:1 (21:15, 12:21, 15:13). Kolejność: 1. Gimnazjum Gnojno 6 punktów, 2. Gim. Pierzchnica 2 pkt., 3. Gim. Chmielnik 1 pkt. Opiekunem zwycięskiej drużyny był Jacek Sobiegraj, a za najlepszego siatkarza uznano jego podopiecznego Mariusza Sieradzkiego. Chmielnickimi zespołami dowodził Grzegorz Zychowicz.

Na zakończenie imprezy rozegrano mecz integracyjny pomiędzy drużynami Zespołu Szkół nr 3, a reprezentacją gimnazjów, w którym 2:1 lepsi okazali się gospodarze. W każdej ekipie grały trzy dziewczyny i trzej chłopcy, oczywiście z możliwością dokonywania zmian w trakcie trwania

poszczególnych setów. Uroczystego podsumowania dnia siatkówki dokonał dyrektor Sławomir Wójcik wręczając pamiątkowe puchary i dyplomy wszystkim zespołom oraz puchary dla najlepszego siatkarza i siatkarki.

Piotrkowice: Aleksandra Sobaś, Monika Kmiecik, Monika Wiewióra, Izabela Grabiańska, Magdalena Maciągowska, Klaudia Długosz, Paulina Piwowarska, Wiktoria Grudzińska.

Integracyjny ZS nr 3: Małgorzata Francuz, Sylwia Więckowska, Aleksandra Więckowska, Martyna Radoła, Dominika Frankiewicz, Agnieszka Stępień, Joanna Garnek, Piotr Świstek, Wojciech Wolański, Piotr Pietrzyk.

(ag)



Przed sezonem

Kolejna zmiana warty

Pierwszy tydzień kwietnia. Za oknami zima w całej pełni. SZPN odwołał już czwartą kolejkę rozgrywek rundy wiosennej. Drużyna Zenitu nadal rozgrywa kolejne mecze sparingowe na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Kielcach.

Czy to istotne, aby pisać o tych wydarzeniach w chwili, kiedy nareszcie piłkarze podjęli rywalizację na boiskach? Pewnie niejedyn kibic zżyma się czytając ten tekst w końcu kwietnia. Przypomnieć zatem wypada, że nasz periodyk nie komentuje z racji wymiaru czasu bieżących zmagania na gorąco, ale w odstępie kilku niekiedy tygodni. To nie ułatwia zadania, niekiedy trzeba zmagać się z informacją weryfikowaną w przyszłości, podlegającą ocenie – przez czytającego i analizującego tekst kibica.

Nieoceniona jest zatem pomoc internautów, którzy niekiedy bardziej wprawnie niż niejedyn dziennikarz, uznawanej za największą w naszym regionie gazetę sportową, informują o faktach kibiców zainteresowanych drużyn. – Bywam na meczach, staram się być obiektywny, ale nie posługuję się rewelacjami, przepraszam, telefonami do osób z tzw. zarządu (działaczy). Wielu z nich bywa niekiedy na spotkaniach tylko ze względu na atrakcyjność wyjazdu, poprawność, ale kiepsko bywa u nich z wiedzą, niekiedy

nie znają nawet nazwisk swoich zawodników – mówi jeden z nich.

Tuż przed Świętami, nasz zespół pokonał grający w czwartej lidze Orlicz Suchedniów 3:1. Poprawny skład i strzelców bramek znali internauci, w przeciwieństwie do jednego z dzienników. Wszystkie gole padły w pierwszej części gry, a na listę strzelców wpisali się: Rafał Witkowski, Michał Grudzień i Michał Nędza. Zenit: Rybiński – Kubicki, Olszewski, Radomski, Szczepanik – Grudzień, Rogala, Witkowski, Nędza – Gil, Duliński oraz Radwański, Pietryka, Ślusarczyk, Piotrowski, Szczygielski, Szczukiewicz.

Jeden z internautów, podpisujący się nickiem gall anonim, wyraził swoją opinię (pisownia oryginalna): „Zenit ma ciekawą drużynę bez wielkich gwiazd (...) widać sporo młodzieży, a jak się jeszcze zgają obrońcy (...) mają styl korony, walka, walka”. Nasi, miejscowi już nie byli tak optymistycznie nastawieni co do przyszłości, a zwłaszcza wizji klubu i drużyny opartej na zawodnikach spoza naszego terenu. Wywiązała się ciekawa, ale pozbawiona przymiotników dyskusja, nieomal merytoryczna w formie i treści.

Jedni piłkarze odchodzą, drudzy przychodzą, a na horyzoncie młodzieży nie widać – tłumaczy wzmocnienia jeden z działaczy. Odeszli Tomasz Kołodziejczyk i Marcin Tacij. Pozyskano rezerwowego bramkarza GKS Szydłów, niespełna 19 – letniego Mateusza Janusa, który na jesieni zagrał 42 minuty. Jego rówieśnikiem jest obrońca Kamil Olszewski, wychowanek Rodziny Kielce, który jesienią rozegrał dziewięć pełnych spotkań w zespole z Kielc. Wychowankiem klubu jest, o rok starszy od swoich poprzedników, Ernest Duliński – napastnik grający w drużynach młodzieżowych Korony Kielce, student AWF w Katowicach.

Wiele oczekuje się od 22 – letniego pomocnika Rafała Witkowskiego. Wychowanek klubu z Buska, grał w tym zespole od początku, z przerwą na grę w trzecioligowym Orliczu Suchedniów w sezonie 2010/ 2011. Jesienią zagrał 2 mecze w podstawowym składzie oraz zaliczył 7 wejść z ławki rezerwowych. Z kolei wiele kontrowersji wzbudziło pozyskanie 36 –letniego Damiana Gila. Jest wychowankiem Błękitnych Kielce, występował aż w 12 klubach (w tym na Cyprze), ostatnio w ŁKS Łągow. Jesienią rozegrał 12 meczów w pierwszym składzie, oraz jedno wchodząc z ławki rezerwowych. Zdobył 2 bramki i zaliczył 6 żółtych kartek.

Ten skład osobowy powinien przełożyć się na jeszcze lepsze wyniki w rundzie wiosennej. Po cichu jedni liczą na ścisłą czołówkę, drugim żal młodszych piłkarzy, wychowanków klubu, którzy najpewniej będą przesiadywać na ławce rezerwowych. Czy wytrzymają ciśnienie?

(ag)



Miesięcznik Społeczno-Kulturalny
„NOWY KURIER CHMIELNICKI”

Wydawca: Chmielnickie Centrum Kultury

ul. Starobuska 8, 26-020 Chmielnik, tel. (41) 354 23 97

Redaguje Kolegium Redakcyjne w składzie:

redaktor naczelny - Jarostaw Banasik tel. 602 475 194, Jan Rękas,
Waldemar Kwiatkowski, Adam Grudzień, Piotr Krawczyk

Skład i druk: Zakład Poligraficzny STEMAG, Busko-Zdrój, tel. (41) 378 12 87

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek oraz zmiany tytułów. Przedruki za zgodą redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów sponsorowanych, listów od czytelników oraz reklam i ogłoszeń.

ANONIMY WRZUCAMY DO KOSZA!!!

e-mail: chmielnickie@gmail.com